

Dialog chińsko-tybetański po epoce Mao – Lekcje i perspektywy

Taszi Rabgaj i Ceten Łangczuk Szarlo

East-West Center Washington, Policy Studies 12, Waszyngton, 2004

We wrześniu 2002 roku przybył do Pekinu oficjalny wysłannik Dalajlamy, rozpoczynając, jak miało się okazać, najpoważniejszą rundę rozmów chińsko-tybetańskich od początku lat osiemdziesiątych. Osiemnaście dni później delegacja tybetańska wróciła do swego sztabu w Dharamsali, w Indiach z pozytywną oceną postawy gospodarzy. Od tego czasu przedstawiciele Dalajlamy złożyli dwie kolejne wizyty w Chinach. W oficjalnym oświadczeniu po trzeciej z nich we wrześniu 2004 roku specjalny wysłannik Lodi Gjari nazwał owe spotkania „najobszerniejszą i najpoważniejszą wymianą poglądów” między dwiema stronami. Choć tybetańscy przywódcy starają się przedstawiać kontakty jako poważne rozmowy, Pekin do tej pory nie przyznał nawet, że w ogóle prowadzi jakieś dyskusje z przedstawicielami Dalajlamy. Co więcej, on sam pozostaje w Chinach *persona non grata*, a posiadanie jego zdjęcia uznawane jest za przestępstwo polityczne na całym Płaskowyżu Tybetańskim. Sprzeczności te wywołały pytania o intencje i pobudki Chin w toczącym się dialogu. Jakie znaczenie i implikacje polityczne mają ostatnie rozmowy chińsko-tybetańskie? Jak i dlaczego przełamano nagle głęboki impas z lat dziewięćdziesiątych? Do jakiego stopnia nowa inicjatywa przybliży perspektywę wynegocjowania rozwiązania zadawnionego sporu?

Postaramy się odpowiedzieć na te pytania, analizując proces dialogu chińsko-tybetańskiego od kontaktów w pierwszych latach reform, przez długi impas z lat dziewięćdziesiątych, po ostatnie eksperymenty z bezpośrednimi spotkaniami. Kiedy na początku lat osiemdziesiątych formalne rozmowy zaczęły kuleć, tybetański rząd emigracyjny uruchomił systematyczną kampanię budowania międzynarodowej presji, której celem było przywrócenie dialogu z Pekinem. Pod koniec dekady naciski te najwyraźniej zmiękczyły stanowisko strony chińskiej, lecz kontakty publiczne szybko uległy załamaniu, przeobrażając się w długie, z reguły czysto retoryczne wymiany propozycji, kontrpropozycji, a nierzadko i wzajemnych oskarżeń. W czerwcu 1998 roku podczas szczytu chińsko-amerykańskiego Jiang Zemin ujawnił publicznie, że przywódcy w Pekinie ponownie otworzyli „kanały komunikacji” z Dalajlamą. W 2001 roku rozpoczęto kolejną rundę rozmów.

Analizując korzenie i trajektorię procesu, który toczy się, zrywami, od ponad dwóch dekad, wyciągamy z historii wnioski, mogące rzucić światło na ostatnią rundę rozmów. Wynika z nich, że ów przerywany dialog zrozumieć można w pełni jedynie w szerszym kontekście życia politycznego w Chinach. W pierwszej części tego opracowania analizujemy historię stosunków chińsko-tybetańskich. W części drugiej zastanawiamy się nad ostatnimi wydarzeniami, badając najważniejsze czynniki, które mogą wpłynąć na dynamikę dalszych kontaktów, a na koniec staramy się oszacować perspektywę negocjacji w sprawie wypracowania trwałego rozwiązania sporu.

Inicjatywa Denga

Śmierć Mao w 1976 roku otworzyła drzwi do nowej ery stosunków między Pekinem a przywódcami tybetańskiej diaspory¹. Wkrótce po skonsolidowaniu władzy Deng Xiaoping uruchomił ów proces, sygnalizując chęć normalizacji stosunków z Dalajlamą. Po zwolnieniu z więzień i rehabilitacji

¹ Szczegółowa analiza historyczna tego okresu – por. Shakya (1999), Smith (1996). Proces dialogu – por. D. Norbu (2001), Goldstein (1997) oraz Carlson (2004).

byłych urzędników tybetańskich przywódcy tacy jak Panczenlama zaczęli mówić publicznie, że powrót Dalajlamy będzie mile widziany. Pod koniec 1978 roku Deng nawiązał kontakty z tybetańskimi uchodźcami, rozpoczynając rozmowy, które nadały nowy kształt sporowi chińsko-tybetańskiemu. Wykonano jednostronny, pojednawczy gest, zapraszając do Pekinu, za pośrednictwem przedstawicieli w Hongkongu, starszego brata Dalajlamy, Gjalo Thondupa. Podczas owej wizyty, do której doszło w marcu 1979 roku, Deng wyraził poważne zainteresowanie rozpoczęciem rozmów z przebywającym na wygnaniu tybetańskim przywódcą. W goście dobrej woli zgodził się na przyjęcie misji z Dharamsali, które miały zbadać sytuację w Tybecie. W pierwszym, pełnym dynamiki okresie rządów Denga wydawało się, że możliwe są rozmowy o wszystkim z wyjątkiem statusu politycznego Tybetu². Dlaczego kontakty z początku lat osiemdziesiątych nie przerodziły się w rzeczywisty dialog między Dalajlamą a Pekinem, skoro towarzyszyła im tak niezwykle wola polityczna, o której świadczyła inicjatywa Denga?

Pierwotna oferta była niewątpliwie wyrazem jednoznacznego zainteresowania normalizacją stosunków z Dalajlamą. Niezależnie od tego, jak obiecująco wyglądała na pierwszy rzut oka, wkrótce okazało się, że do konkretnych rozmów nie ma właściwie żadnych podstaw. W pierwszym okresie rozszew między oczekiwaniami obu stron był po prostu zbyt wielki. Śmiałość nowej polityki Pekinu wobec Tybetu brała się z błędnego oszacowania stawki stosunków z tybetańską diasporą. Z jednej strony, przywódcy Chin chcieli położyć kres „wrogiej” obecności Dalajlamy na wygnaniu i przypieczętować legitymizację chińskich rządów w Tybecie. Niemniej zabiegi o ugłaskanie przywódców diaspory miały też wymiar strategiczny – Pekin chciał przede wszystkim zapobiec ewentualnemu zbliżeniu między Dalajlamą a Związkiem Sowieckim³. Istnieją dowody na to, że obawiano się militarnego zagrożenia ze strony sił specjalnych, które miałyby jakoby podlegać Dharamsali i korzystać z poparcia Indii oraz Sowieców⁴. Jego powrót do owczarni mógł więc przynieść Chinom potencjalne zyski strategiczne bez większych – jeśli nie żadnych – kosztów politycznych.

Co ważne, zabiegi Denga o poprawę stosunków z Dalajlamą były też elementem szerszej kampanii rehabilitacji odsuniętych przywódców i normalizacji życia politycznego w ChRL. U podstaw owej kampanii leżało przeświadczenie, że to, co złe we współczesnych Chinach, jest skutkiem nieumiarkowania lewackiej polityki Mao. Ponieważ epoka ta została zamknięta, można było zakładać, że tybetański przywódca da się przekonać do powrotu i objęcia stanowisk, które piastował w latach pięćdziesiątych. Przyjmując takie założenie, nie brano jednak pod uwagę konsekwencji dwudziestoletniego wygnania politycznego. W kręgach emigracyjnych konsensus Siedemnastopunktowej ugody z 1951 roku był całkowicie zdyskredytowany czy to za sprawą przymusu, narzucającego jej podpisanie, czy to z powodu systematycznego łamania postanowień w latach pięćdziesiątych, którego kulminacją było powstanie w 1959 roku. Poglądy te utrwaliły się w ciągu dwóch dekad oderwania od Chin do tego stopnia, że idea powrotu do realiów z lat pięćdziesiątych nie wchodziła w grę. W ten sposób zaściankowość Pekinu i tybetańskiej diaspory uniemożliwiła zrozumienie kontekstu i uwarunkowań, którym podlegała druga strona.

Chińscy przywódcy ocenili błędnie nie tylko uczucia uchodźców, ale i warunki polityczne w samym Tybecie. O skali braku zrozumienia najdobitniej świadczyły nieoczekiwane rezultaty wizyt misji z Dharamsali. Chińczycy, pewni skuteczności swoich rządów w Tybecie, zgodzili się na przyjazd czterech delegacji z Indii. Postanowili wykazać się elastycznością, akceptując nie tylko program i skład tych grup, ale nawet fakt, że uchodźcy nie chcieli podróżować z chińskimi paszportami, które wydawano innym emigrantom. Przeświadczeni, że przeobrazili region politycznie, chińscy urzędnicy obawiali się nie tyle demonstracji poparcia dla delegatów, co otwartego okazywania wrogości przedstawicielom Dalajlamy, zakazali więc Tybetańczykom „fizycznego atakowania” uchodźców⁵. Pekin był więc zupełnie

² Według Dalaj Norbu warunek ten wyglądał następująco: „Podstawową kwestią jest to, czy Tybet stanowi, czy też nie stanowi części Chin. (...) O ile Tybet nie zostanie uznany za integralną część Chin, nie ma o czym rozmawiać”; D. Norbu (2001, s. 316). Powszechnie interpretowano to jako zgodę na „rozmawianie o wszystkim poza niepodległością”.

³ Chińczycy nie sądzili, by Dalajlama był zainteresowany rozwijaniem stosunków z ZSRR, uznali jednak, że trzeba zapobiec takiej ewentualności; por. Takla (1995, s. 140), Rabgyal (1990, ss. 10-13), D. Norbu (1991, s. 3).

⁴ Takla, 1995, s. 141.

⁵ Por. np. Khetsun (1998).

nieprzygotowany na ekstatyczne powitanie, jakie zgotowały pierwszym delegatom, którzy przybyli latem 1979 roku, tysiące osób, manifestujących oddanie dla Dalajlamy. Ku przerażeniu Chińczyków przy okazji wzywano nawet otwarcie do niepodległości Tybetu⁶.

Reakcja tłumu zmusiła chińskich przywódców do przeanalizowania fiaska polityki w Tybecie. Eksplozja nacjonalizmu świadczyła jednoznacznie, że realia nie miały wiele wspólnego z wyobrażeniami urzędników z Pekinu. Gruntowną rewizję polityki wewnętrznej rozpoczęto w kwietniu 1980 roku, powołując w stolicy grupę roboczą, na czele której stanął nowo mianowany sekretarz partii Hu Yaobang⁷. Wkrótce potem Hu postanowił zbadać sytuację osobiście. Dziewięciodniową wizytę zakończył przełomowym przemówieniem, w którym przyznał się do porażek partii w Tybecie i zapowiadał nowy okres reform⁸. Ambitne plany Hu przyniosły natychmiastowe skutki – m.in. odwołanie Ren Ronga, pierwszego sekretarza partii w Tybetańskim Regionie Autonomicznym (TRA). Reformy miały radykalnie przeobrazić ekonomię polityczną w regionie oraz przyczynić się do zmiany postaw wobec tybetańskiej kultury i kwestii etnicznych.

Entuzjastyczne powitanie delegacji z Dharamsali zmusiło też chińskich przywódców do zweryfikowania nastawienia wobec samego Dalajlamy. Choć nadal uważano, że normalizacja stosunków z liderami diaspory leży w interesie Chin, to konsekwencje powrotu nie wydawały się już tak jednoznaczne. Czy jego obecność, jak liczone, będzie legitymizować chińskie rządy w Tybecie, czy raczej podsyci uśpione nastroje separatystyczne? Po długich dyskusjach wewnętrznych chińscy dygnitarze zaczęli znacznie ostrożniej patrzeć na stosunki z przebywającym na wygnaniu tybetańskim przywódcą. W październiku 1980 roku Deng Xiaoping dał sygnał do odwrotu od polityki zaangażowania, nazywając Dalajlamę separatystą⁹. O tym, że kwestia nawiązania znaczących kontaktów budzi coraz większe wątpliwości, najlepiej świadczyło zaostrzenie kontroli nad kolejnymi misjami z Dharamsali¹⁰. W marcu 1981 roku Pekin nie odpowiedział też na oficjalny list Dalajlamy, w którym krytykował on sytuację w Tybecie, wyrażając jednocześnie poparcie dla inicjatyw Hu Yaobanga¹¹.

Rząd Chin oświadczył jasno, że nie jest zainteresowany dyskusją o politycznym statusie Tybetu¹². 28 lipca 1981 roku Hu Yaobang przedstawił Gjalto Thondupowi, starszemu bratu Dalajlamy, pięciopunktową propozycję:

1. Nasz kraj wszedł w nową fazę długoterminowej stabilizacji politycznej, trwałej koniunktury gospodarczej oraz jedności i wzajemnej pomocy różnych narodowości. Ponieważ Dalajlama i jego stronnicy są sprytni, powinni to wiedzieć. Jeśli w to wątpią, mogą poczekać i przekonać się za kilka lat.
2. Dalajlama i jego przedstawiciele powinni być otwarci i szczerzy oraz mówić bez ogródek. Nie powinni się targować jak przy robieniu interesów. Nie należy też robić żadnych wycieczek na temat historii, to jest wydarzeń z 1959 roku. Pomińmy to i zapomnijmy.
3. Szczerze powitamy powrót i osiedlenie Dalajlamy oraz jego stronników. Opiera się to na nadziei, że wniosą oni swój wkład w promowanie jedności Chin i solidarności

⁶ Por. Ngapo (1988), Smith (1996, ss. 565-68, 570-72).

⁷ Por. Raport z Konferencji Robotniczej Frontu Jedności, 23 stycznia 1982, *Minzu zhengce wenxuan* [Wybrane dokumenty polityki wobec narodowości] [w:] Sharlho (1992, s. 38, przyp. 9).

⁸ Por. Wang Yao, „Wizyta Hu Yaobanga w Tybecie, 21-31 maja 1980 roku”.

⁹ Zwracając się do przebywającego w Chinach Panczenlamy, Deng powiedział: „Ty i Dalaj jesteście różni. Ty jesteś patriotyczny i popierasz [sprawę] jedności państwa, natomiast Dalaj prowadzi działalność separatystyczną”. Chronologia historii Partii Komunistycznej TRA, 26 października 1980.

¹⁰ Druga i trzecia misja przybyły do Tybetu w maju 1980 roku. Pierwszą z nich, kierowaną przez Tenzina N. Tethonga, wydano pod zarzutem wniecania politycznego niepokoju wśród mas. Czwartą z zaplanowanych wizyt odwołano. Delegacji tej udało się uzyskać zgodę na odwiedzenie tybetańskich regionów, nienależących do TRA dopiero w 1985 roku; na jej czele stał W.G. Kundeling. Por. Shakya (1999, s. 378), Smith (1996, s. 571).

¹¹ Dalajlama krytykował warunki panujące w Tybecie, lecz wyrażał aprobatę dla inicjatyw Hu Yaobanga, który chciał zaradzić sytuacji, przynajmniej do popełnionych błędów. Por. Dalai Lama (1996, s. 571).

¹² Szczegółowe omówienie rozbieżności w sprawie historycznego statusu politycznego Tybetu, por. Sperling (2004).

- między Hanami a Tybetańczykami (oraz wszystkimi innymi narodowościami), przyczyniając się do osiągnięcia Czterech Modernizacji.
4. Dalajlama będzie się cieszył takim samym statusem politycznym i warunkami bytowymi, jak przed 1959 rokiem. KPCh będzie mogła zarekomendować Ogólnochińskiemu Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych mianowanie go wiceprzewodniczącym Stałego Komitetu OZPL. Może również, na drodze konsultacji, piastować stanowisko wiceprzewodniczącego Ogólnochińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej (...) *Nie powinien jednak wracać do Tybetu* [podkreślenie dodane]. Nie powinien równoległe piastować stanowisk w Tybecie, ponieważ zajęli je już młodzi Tybetańczycy, którzy dobrze wykonują swoją pracę. Oczywiście, może często przyjeżdżać do regionu, żeby obserwować sytuację. Jego stronnicy nie muszą się martwić o swoją pracę i warunki bytowe. Mogą być one jedynie lepsze od wcześniejszych, ponieważ nasz kraj się rozwinał.
 5. Po powrocie Dalajlama może ogłosić komunikat prasowy, samodzielnie decydując o treści tego oświadczenia. Powinien powiadomić nas o roku, miesiącu i dniu swojego powrotu. Jeżeli planuje przybycie z Hongkongu i podróż drogą lądową przez Guangzhou, wyślemy na granicę urzędnika szczebla ministerialnego, który go powita i ogłosi komunikat prasowy. Jeżeli woli przybyć drogą lotniczą, zorganizujemy stosowną ceremonię powitalną i ogłosimy komunikat prasowy¹³.

Z planu Hu wynika jednoznacznie, że głównym celem rozmów było doprowadzenie do powrotu Dalajlamy, który obwarowano określonymi warunkami. Restrykcje dotyczące miejsca pobytu (w punkcie czwartym stwierdzono jasno, że nie powinien mieszkać w Tybecie) świadczą o zaniepokojeniu nieprzewidywalnymi skutkami jego obecności w regionie. Punkt piąty, w którym zezwolono mu na wydanie komunikatu prasowego, choć z pozoru gwarantował wolność słowa, zapowiadał ściśle monitorowanie działalności po powrocie do Chin. Władze chińskie liczyły zapewne, że tak ostro postawione warunki polityczne ograniczą wpływy Dalajlamy. Innymi słowy, jeszcze przed rozpoczęciem formalnych rozmów w 1982 i 1984 roku Pekin zaczął rewidować swoje stanowisko w sprawie zbliżenia.

Niemniej jednak w 1982 roku władze ChRL nadal były do pewnego stopnia zainteresowane powrotem Dalajlamy – choć na ściśle określonych warunkach. Jego przedstawiciele zostali więc przyjęci w Pekinie, aby formalnie omówić tę sprawę¹⁴. Tybetańczycy byli rozczarowani pięciopunktową propozycją Hu Yaobanga, która sprowadzała dyskusję do kwestii powrotu Dalajlamy. Delegaci mieli jednak atut w postaci entuzjastycznego przyjęcia misji z Dharamsali i uważali, że będzie to pomocne w rozmowach. Co więcej, czerpali nadzieję z pierwszego oświadczenia Deng Xiaopinga, z którego wynikało, że przedmiotem dyskusji może być wszystko poza niepodległością. Tak więc, mimo przedstawienia pięciopunktowego planu, starali się omawiać nakreśloną przez Dalajlamę wizję politycznej przyszłości Tybetu¹⁵. Zakładała ona połączenie wszystkich ziem tybetańskich w jeden region administracyjny, którego charakter miał być przedmiotem dyskusji. Delegaci prosili również o przyznanie Tybetowi specjalnego statusu, jaki zaproponowano właśnie Tajwanowi. Dla Pekinu istniał jednak tylko jeden punkt wyjścia do negocjacji – pięciopunktowy plan Hu Yaobanga.

Przez następne dwa i pół roku nie osiągnięto żadnych postępów. Chiny skupiły się na reformach w Tybecie, zwołując w 1984 roku Drugie Forum Robocze, które zainicjowało politykę „otwartych drzwi” w regionie. Planom zintegrowania go z gospodarką rynkową kraju towarzyszyło wyraźne usztywnienie postawy wobec Dalajlamy. Konserwatywny sekretarz partii TRA Yin Fatang

¹³ Xizang Qingkuang Jianjie [„Streszczenie warunków w Tybecie”], Zhonggong Xizang Zizhiq Dangwei Xuanchuanbu Bian [Departament Propagandy KPCh TRA], lipiec 1985, s. 32 (w tłumaczeniu autorów).

¹⁴ W skład delegacji, które złożyły wizyty w Chinach w kwietniu 1982 i październiku 1984 roku, wchodził: Dziuczen Thupten Namgjal, minister rządu emigracyjnego, Lodi Gjalcen Gjari, wówczas przewodniczący parlamentu na wygnaniu, oraz Phuncog Taszi Takla, były *kuson depon* i tłumacz delegacji tybetańskiej, która podpisała Siedemnaście punktową umowę w 1951 roku.

¹⁵ D. Norbu (2001, ss. 320-21). Treść tych rozmów budzi kontrowersje. Wersję Norbu kwestionuje Goldstein (1997, s. 138, przyp. 12).

publicznie oskarżył go o zdradę¹⁶, a umiarkowani reformatorzy pokroju Hu Yaobanga zaczęli mówić o nim jako o przeciwniku, którego wpływowi należy dać odpór przy pomocy szybkiego rozwoju gospodarczego. Zmiana tonu wypowiedzi publicznych sygnalizowała pogłębiający się brak zainteresowania normalizacją stosunków.

Atmosfera była więc znacznie gorsza, gdy delegacja tybetańska wróciła do Pekinu na drugą rundę rozmów w październiku 1984 roku. Wysłannicy oświadczyli, że Dalajlama odrzuca pięciopunktową propozycję Hu Yaobanga i zaproponowali przekształcenie Tybetu w zdemilitaryzowaną, stowarzyszoną z Chinami strefę pokoju, która będzie korzystać z szerokiej autonomii¹⁷. Z perspektywy Tybetańczyków propozycja Dalajlamy była ważnym kompromisem, ponieważ rezygnował on z roszczeń do niepodległości. Starali się prezentować ją jako odpowiedź na warunki Denga z 1979 roku, lecz w ciągu tych pięciu lat wiele zaszło i strona chińska twardo trzymała się znacznie węższego planu Hu Yaobanga. Pekin stanowczo odrzucał możliwość rozmawiania o czymkolwiek poza warunkami powrotu Dalajlamy.

W tym czasie ChRL zdawała już sobie sprawę, że stoi przed poważnymi problemami w Tybecie, nie uważała jednak, by Dalajlama był niezbędny do ich rozwiązania. Pekin sądził, że cała kwestia sprowadza się do konieczności modernizacji i rozwoju gospodarczego. Zbliżenie z Moskwą w 1986 roku stało się kolejnym bodźcem do ochłodzenia stosunków z diasporą. Wylimitowanie sowieckiego zagrożenia sprawiło, że w oczach Pekinu Dalajlama nie był już tanim rozwiązaniem ważnego problemu strategicznego, lecz raczej czynnikiem destabilizującym w, jak zaczynało się okazywać, trzęsawisku napięć etnicznych.

Sily wewnętrzne również opowiadały się za ochłodzeniem. Pierwotną propozycję złożono Dalajlamie w pierwszym, pełnym entuzjazmu okresie rządów Denga i przełomowych reform III plenum XI Komitetu Centralnego KPCh, które zburzyły wiele fundamentów ideologicznych z epoki Mao, szybko doprowadziły jednak do nowych napięć politycznych, takich jak przegrzanie gospodarki, dezintegracja systemu opieki społecznej czy rozpasana korupcja. Wywołane przez nie problemy społeczne czyniły liberalistów łatwym celem ataków konserwatywnych frakcji partii. W połowie lat osiemdziesiątych atmosfera nie sprzyjała już przywódcom gotowym na ryzykowne kroki¹⁸. Deng Xiaoping zaczął się wycofywać z liberalnych reform, atakując w 1986 „burżuazyjny liberalizm” i odsuwając Hu Yaobanga w styczniu następnego roku. Po jego usunięciu w najwyższych władzach nie było już żadnego rzecznika zbliżenia z Dalajlamą. Co więcej, niepewny był los samych reform, które stworzyły warunki do rozpoczęcia rozmów z Tybetańczykami. W tej atmosferze niepewności zamknęły się drzwi pierwszego etapu dialogu chińsko-tybetańskiego.

Dalajlama zwraca się do społeczności międzynarodowej

Kiedy chińscy przywódcy stracili zainteresowanie kontynuowaniem rozmów z Dalajlamą, w całej okazałości ukazały się dysproporcje między obiema stronami. Uchodźcy tybetańscy po prostu nie mogli samodzielnie zmusić ChRL do kontynuowania rozmów. Próbowali więc temu zaradzić, zwracając się o pomoc do społeczności międzynarodowej. Zrobiono to w idealnym momencie. Sprawa Tybetu nabierała coraz większego znaczenia dzięki wizytom Dalajlamy na Zachodzie. Wraz ze zmianą strategii zaczął on formułować jednoznacznie polityczne apele do świata. Pierwszą ważną inicjatywę w ramach nowej strategii przedstawił 21 września 1987 roku na forum Komisji Praw Człowieka Kongresu Stanów Zjednoczonych, oświadczaając, że odmowa prowadzenia negocjacji przez Chiny zmusza go do szukania wsparcia społeczności międzynarodowej. W ostrym przemówieniu nazwał Tybet „okupowanym wbrew prawu niepodległym państwem”, podkreślając, że ChRL sprowadza tę kwestię do sprawy jego

¹⁶ Shakya (1999, s. 398).

¹⁷ D. Norbu (2001, s. 321).

¹⁸ Do pierwszej demonstracji studentów na Tiananmen doszło w 1985 roku. Kilkanaście miesięcy później protesty – wywołane przez apele ważnych postaci publicznych, m.in. Fang Lizhi, o przeprowadzenie reform politycznych – miały już znacznie większy zasięg.

osobistego statusu „zamiast zajmować się prawdziwymi problemami sześciu milionów Tybetańczyków”. Następnie nakreślił pięciopunktowy plan pokojowy, zakładający:

1. Przekształcenie całego Tybetu w strefę pokoju,
2. Odstąpienie od polityki przesiedlania ludności,
3. Poszanowanie dla podstawowych praw człowieka i demokratycznych swobód Tybetańczyków,
4. Odtworzenie i ochronę środowiska naturalnego, odstąpienie przez Chiny od produkcji broni nuklearnej oraz składowania odpadów radioaktywnych w Tybecie,
5. Rozpoczęcie poważnych rokowań, dotyczących przyszłego statusu Tybetu i stosunków między narodami tybetańskim i chińskim.

Amerykańska reakcja na plan Dalajlamy nie była jednoznaczna. Stronnicy w Kongresie przyjęli ją z entuzjazmem, natomiast Departament Stanu wyraził ostrą dezaprobatę i przedstawił stanowisko administracji. W październiku 1987 roku na posiedzeniu senackiej Komisji Spraw Zagranicznych rzecznik rządu narzekał, że działania Dalajlamy kłócą się z jego statusem przywódcy religijnego, i jednoznacznie odmówił poparcia dla pięciopunktowego planu pokojowego. Choć poparcie Waszyngtonu dla praw człowieka było „niezachwiane”, oświadczył również, że łączenie tej kwestii w kontekście Tybetu z jakimkolwiek programem politycznym nie leży w interesie Stanów Zjednoczonych.

ChRL odpowiedziała na ów plan bezzwłocznie, odrzucając go punkt po punkcie¹⁹. Propozycję Dharamsali przedstawiono publicznie po raz pierwszy, Pekin znał jednak jej zasadnicze elementy z rozmów w 1984 roku. O znaczeniu nowej inicjatywy świadczyły nie tylko miejsce i sposób jej przedstawienia, ale również nagły wybuch niepodległościowych protestów w Lhasie, do których doszło w kilka dni po wystąpieniu Dalajlamy. Cztery dni po pierwszej doszło do kolejnej, jeszcze większej demonstracji, którą stłumiono, otwierając ogień do tłumu. Wydarzenia te rozwścieczyły Pekin, ponieważ zbiegały się z przemówieniem Dalajlamy i zdawały potwierdzać jego oskarżenia o naruszanie praw człowieka w Tybecie. W odpowiedzi Chińczycy oskarżyli go o wywołanie i zaplanowanie niepokojów w Lhasie. W memorandum z 17 października 1987 roku Yan Minfu, przewodniczący Frontu Jedności (organu partii instytucjonalnie odpowiedzialnego za sprawy Tybetu) stwierdził, że przedstawiając swój plan, Dalajlama sprowokował manifestacje niepodległościowe. Na koniec zapewnił jednak, iż jego powrót – na warunkach przedstawionych przez Hu Yaobanga – nadal będzie mile widziany.

Dalajlama rozwinął swój plan pokojowy 15 czerwca 1988 roku na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu. W propozycji tej wezwał do utworzenia „samorządnego, demokratycznego regionu politycznego (...) stowarzyszonego z Chińską Republiką Ludową”, który obejmowałby wszystkie ziemie zamieszkiwane przez Tybetańczyków i którego rząd „miałby prawo do decydowania o wszystkich sprawach, tyjących Tybetu i Tybetańczyków”. Polityka zagraniczna pozostałaby w gestii rządu Chin, lecz region stałby się „zdemilitaryzowanym, prawdziwym sanktuarium pokoju”. Nowy rząd miał być utworzony na podstawie „konstytucji”, „ustanawiającej demokratyczny system rządów”.

Spółeczność międzynarodowa przyjęła Propozycję strasburską z uznaniem, ale wprawiła ona w osłupienie wielu tybetańskich uchodźców. Po raz pierwszy powiedziano bowiem publicznie, że przywódcy diaspory gotowi są zrezygnować z roszczeń niepodległościowych w zamian za autonomię polityczną w strukturach ChRL. Dla wielu uciekinierów z Tybetu było to dramatyczne ustępstwo i zdrada ich zaufania. Chińscy liderzy – przeciwnie – znali już zarys tej propozycji, gdyż przedstawiono im ją podczas formalnych rozmów w 1984 roku. Nie chcieli jej jednak przyjąć, gdyż ich zdaniem nadawała Tybetowi status „półniepodległości”, ograniczając wpływ Pekinu na sprawy regionu.

Mimo to strona chińska zaczęła wykazywać nowe zainteresowanie zbliżeniem. W formalnej odpowiedzi, którą przekazano za pośrednictwem ambasady ChRL w Delhi 23 września 1988 roku, odrzucono Propozycję strasburską, wyrażając jednocześnie gotowość do dialogu:

„Zapraszamy Dalajlamę do rozmów z Rządem Centralnym w każdym czasie. Mogą się one toczyć się w Pekinie, Hongkongu lub którejkolwiek z naszych ambasad i konsulatów za granicą. Jeśli miejsca te nie odpowiadają Dalajlamie, może wybrać inne wedle własnego uznania, pod warunkiem

¹⁹ Centralna Komisja ds. Narodowości, 28 września 1987 roku (Shakya, 1999, s. 523, przyp. 61).

wszakże, że [w spotkaniu] nie będą uczestniczyć żadni cudzoziemcy. Jesteśmy gotowi wyznaczyć urzędnika odpowiedniego szczebla, który poprowadzi bezpośrednio rozmowy.

Dwa punkty wymagają wyjaśnienia:

Nigdy nie uznaliśmy »rządu kaszagu« [tybetańskiego rządu na wychoźstwie], który przez cały czas prowadził działalność na rzecz niepodległości Tybetu. Nie przyjmujemy żadnej delegacji ani misji wyznaczonej przez »rząd kaszag«.

»Nowa propozycja« przedstawiona przez Dalajlamę w Strasburgu nie może być podstawą rozmów z Rządem Centralnym, ponieważ w żadnym razie nie oznacza rezygnacji z idei »niepodległości Tybetu«. Jeśli Dalajlama szczerze pragnie poprawy stosunków i faktycznie troszczy się o szczęście Tybetańczyków, rozwój gospodarczy oraz dostatek narodowości tybetańskiej, powinien faktycznie porzucić »ideę niepodległości«. Dalajlama winien znaleźć się w wielkiej rodzinie zjednoczonej macierzy i włączyć się do dyskusji o najważniejszych kwestiach politycznych regionu, którą prowadzą Rząd Centralny, Ludowy Rząd Tybetu oraz lud Tybetu»²⁰.

Choć oferta powrotu do rozmów była bardzo pożądana, warunki przedstawione przez stronę chińską – znacznie sztywniejsze i bardziej sformalizowane niż na początku lat osiemdziesiątych – rozczarowały przywódców diaspory. W tamtym czasie Pekin rozmawiał bezpośrednio z przedstawicielami Dharamsali, teraz oświadczał jednak, że nie będzie się kontaktować z tybetańskim rządem emigracyjnym²¹. Co więcej, nie zgadzał się również na udział cudzoziemców, co było restrykcją nową. Choć nie wspomniano o pięciopunktowym planie Hu Yaobanga, nowa oferta nie wykraczała poza jego granice i zgodnie z duchem owego dokumentu była skierowana osobiście do Dalajlamy, co wskazywało, że rozmowy mają dotyczyć wyłącznie jego osoby.

Przywódcy tybetańscy odpowiedzieli na tę propozycję, ogłaszając publicznie, że rozmowy toczyć się będą w Genewie w styczniu 1989 roku. Wybrali też członków zespołu negocjacyjnego i najwyraźniej zignorowali warunki Pekinu, włączając do niego, choć tylko jako doradcę, holenderskiego prawnika. Rozczarowanie Chin musiało pogłębić fakt, że odpowiedź przekazano rządowi – za pośrednictwem Ali Dzigme, wysokiego przedstawiciela rządu emigracyjnego, i ambasady ChRL w Delhi – dopiero 25 października, już po podaniu jej do wiadomości publicznej.

Pekin uznał tę opóźnioną formalną reakcję za dowód złej wiary i braku szczerości – tym bardziej, że Tybetańczycy ogłosili datę i miejsce rozmów. Co więcej, zrobili to wiedząc, że strona chińska nie może zaakceptować składu ich delegacji. Chiny dały wyraz swemu niezadowoleniu, przekazując 18 listopada formalną odpowiedź za pośrednictwem ambasady w Delhi. Krytykując podanie do wiadomości publicznej czasu i miejsca rozmów, odrzuciły kandydatury wszystkich sześciu członków zespołu negocjacyjnego – tłumacząc to ich zaangażowaniem w działalność „separatystyczną” – oraz zagranicznego eksperta. Jednocześnie powtórzyły jednak, że pragną bezpośrednich rozmów z Dalajlamą, wyrażając gotowość spotkania z jego „zaufanym przedstawicielem” takim jak starszy brat Gjalo Thondup. Choć w poprzednim liście proponowano Tybetańczykom wybór czasu i miejsca, tym razem zasugerowano, że najodpowiedniejszy będzie Pekin. Innymi słowy, aczkolwiek strona chińska twierdziła, że jest gotowa do rozmów, w rzeczywistości usztywniała stanowisko wobec Dalajlamy i jego przedstawicieli.

W odpowiedzi z 5 grudnia tybetański rząd emigracyjny bronił swojej decyzji o wyborze delegatów i przekonywał, że Propozycja strasburska jest najlepszym punktem wyjścia do rozmów. Ten list pozostał bez formalnej odpowiedzi, gdyż obie strony najwyraźniej znalazły się w impasie, spowodowanym – jak ujęła to później Dharamsala – „kwestiami proceduralnymi”²².

²⁰ *Wiadomości z Chin*, nr 40, Ambasada Chińskiej Republiki Ludowej w Delhi, 28 września 1987, [w:] Norbu (2001, s. 323).

²¹ Kaszag jest gabinetem tybetańskiego rządu emigracyjnego. Jako najwyższy organ władzy wykonawczej tybetańskiej administracji na wychoźstwie podlega wyłącznie Dalajlamie.

²² Por. „The Tibetan government's position on negotiations with China”, Dharamsala, Departament Informacji i Stosunków Zagranicznych, 1995.

Dla Pekinu kwestia kontaktów z Dalajlamą zeszła na dalszy plan, ponieważ w ciągu następnych tygodni sytuacja w Tybecie zaczęła się gwałtownie pogarszać. Podczas niepodległościowej demonstracji policja otworzyła ogień do bezbronnym mnichów. Chińscy przywódcy, zaniepokojeni konfliktem etnicznym, zaostrzyli kurs. W 1989 roku odwołano liberalnego Wu Jinghuę, powierzając stanowisko sekretarza partii TRA Hu Jintao. Odsunięcie Wu oznaczało gruntowną rewizję strategii. Choć władze centralne uznawały niepokoje polityczne za rezultat zewnętrznych prowokacji, Wu widział to zupełnie inaczej i chciał, na przykład, rozwiązywać problemy przy pomocy „serdecznych” spotkań z przedstawicielami największych klasztorów oraz słuchania ich skarg. Pekin najwyraźniej odrzucał tę umiarkowaną postawę i dążył do przejęcia bezpośredniej kontroli nad regionem²³.

Kiedy wprowadzano owe zmiany, w Szigace zmarł nagle Panczenlama. Kilka dni wcześniej wygłosił przemówienie, w którym ostro krytykował politykę Chin w Tybecie. Przywódcy partii niespodziewanie zaprosili Dalajlamę – dla zachowania pozorów, za pośrednictwem państwowego Chińskiego Stowarzyszenia Buddyjskiego – na pogrzeb. Zaproszenie stanowiło jedyną w swoim rodzaju okazję przerwania impasu w formalnym dialogu, gdyż Pekin dawał do zrozumienia, że choć oficjalnie wizyta będzie miała charakter religijny, pozwoli na przeprowadzenie poufnych rozmów na temat Tybetu z wysokimi przedstawicielami władz. W ten sposób można było ominąć kwestie, które blokowały wcześniejsze próby nawiązania kontaktu. Liderzy diaspory okazali się jednak nieprzygotowani na tę nagłą ofertę. Po intensywnych, wewnętrznych dyskusjach poprosili o gwarancję, że Dalajlama będzie mógł odwiedzić przynajmniej jeden region Tybetu i spotkać się z Deng Xiaopingiem²⁴. Odpowiedź Pekinu była odmowna i tak krótka sposobność odeszła w niebyt²⁵.

W martwym punkcie

Po odrzuceniu warunków, jakie postawiła otrzymawszy zaproszenie dla Dalajlamy, Dharamsala chciała wrócić do pierwotnych uzgodnień w sprawie rozmów. 19 kwietnia 1989 roku poinformowała chińskich przywódców, że przedstawiciele Dalajlamy są gotowi do spotkania w Hongkongu, jednym z miejsc wymienionych w liście z września 1988 roku. Ale Pekin nie był już tym zainteresowany. W Lhasie ogłoszono stan wojenny i wszystko było pod kontrolą, a uwaga rządu centralnego skupiła się na kryzysie politycznym, który rozgrywał się znacznie bliżej jego kwatery głównej. Destabilizacja, wywołana stłumieniem protestów na Tiananmen w czerwcu 1989 roku, doprowadziła do przetasowania we władzach i odsunięcia ludzi, którzy opowiadali się za prowadzeniem rozmów z Dalajlamą. Jednym z nich był protegowany Hu Yaobanga, Yan Minfu, którego pozbawiono fotela przewodniczącego Frontu Jedności za udzielenie poparcia Zhao Ziyangowi podczas demonstracji na Tiananmen. To właśnie Yan, nieprzejednany krytyk polityki antagonizowania Dalajlamy, stał za zaproszeniem go na pogrzeb Panczenlamy²⁶. Jak wcześniejsze wysiłki Hu Yaobanga, który dążył do podjęcia rozmów z Dalajlamą, zostały podkopane w 1987 roku przez walki z konserwatywnymi przeciwnikami szerokich reform, tak zakulisowe rozgrywki o władzę przekreśliły zabiegi Yana we Froncie Jedności.

Kiedy walki frakcyjne kształtowały nowe oblicze chińskiej sceny politycznej w 1989 roku, na świecie zachodziły głębokie zmiany. Upadł Mur Berliński i, kolejno, komunistyczne reżimy w Europie Środkowo-Wschodniej. W tym samym roku Dalajlama otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla, zyskując jeszcze większą popularność i prestiż na arenie międzynarodowej.

Jeśli idzie o nastawienie wobec niego samego, pod koniec tej burzliwej dekady władze chińskie znalazły się na zakręcie. 19 października 1989 roku Biuro Polityczne KPCh uznało, że przyczyną

²³ Por. Shakya (1999, s. 430).

²⁴ Lodi Gjari, „Inside Tibet Conference”, Uniwersytet Georgetown, wrzesień 2003 roku.

²⁵ Decyzję o nieprzyjęciu tego zaproszenia uznaje się za jedną z największych zmarnowanych okazji po 1978 roku; por. np. Goldstein (1997, s. 90). Z perspektywy czasu nie wydaje się to jednak tak oczywiste, gdyż ludzie, którzy wystosowali owo zaproszenie, padli ofiarą czystki w 1989 roku.

²⁶ Yan Minfu był wielkim rzecznikiem zbliżenia z Dalajlamą. Pod koniec lat osiemdziesiątych, podczas prywatnego spotkania w pekińskiej rezydencji Panczenlamy, zaproponował nawet zmianę nazwy Frontu Jedności, by oddawała ona ducha nowych czasów. Prywatna rozmowa z Agją Rinpocze, 18 sierpnia 2003 roku.

niepokojów w Tybecie było złagodzenie kontroli politycznej w okresie liberalizacji. Na posiedzeniu tym – które w oficjalnej nomenklaturze określa się mianem „punktu zwrotnego” – zaaprobowano twardą politykę narzucania stabilizacji społecznej przy dalszym promowaniu szybkiego rozwoju gospodarczego jako osi nowej strategii. Jednocześnie uznano, że umiarkowane podejście, polegające na zabieganiu o zbliżenie z Dalajlamą, było błędem. Wedle nowej, oficjalnej linii wszystkie problemy Chin w Tybecie można było rozwiązać bez jego udziału²⁷. „Punkt zwrotny” oznaczał więc zasadniczą zmianę w do tej pory dwuznacznym stanowisku Pekinu wobec rozmów z Dalajlamą. Chwilowe zainteresowanie zbliżeniem, które sygnalizowano zaraz po ogłoszeniu Propozycji strasburskiej, całkowicie wygasło.

Kiedy Pekin oddalał się od Dalajlamy, tybetańscy przywódcy uczynili przedmiotem międzynarodowej kampanii naruszenia praw człowieka w Tybecie, co źle wpłynęło na stosunki dwustronne. Potępienie władz chińskich za Tybet i Tiananmen na arenie międzynarodowej zbiegło się z rozpadem Związku Sowieckiego i pojawieniem nowych niepodległych państw. ChRL miała powody, by obawiać się podobnego losu. Rosnąca sympatia i poparcie polityczne dla Tybetu po 1989 roku poruszyły czułą strunę – stary lęk przed wrogim zachodnim imperializmem. Uparcie powracający wizerunek Chin jako „ofiary”²⁸ podsycał chiński nacjonalizm, jeszcze bardziej przesłaniając prawdziwe interesy Tybetańczyków. Skrajna podejrzliwość wobec pobudek Zachodu pogłębiała nieufność do Dalajlamy, który zdawał się stawać z nim w jednym szeregu. Tybetański przywódca wykonał publicznie wiele gestów, by przerwać ten impas²⁹, ale we wrogim dla siebie klimacie z początku lat dziewięćdziesiątych Pekin nie chciał czynić niczego, co mogłoby go legitymizować. Obie strony komunikowały się, w bardzo ograniczonym zakresie, za pośrednictwem Gjalo Thondupa³⁰, Pekin pozostawał jednak nieugięty. W 1991 roku, z uwagi na brak zainteresowania Chin, strona tybetańska formalnie wycofała Propozycję strasburską.

W 1993 roku przez centralny i północno-wschodni Tybet przetoczyła się nowa fala protestów. W odpowiedzi Chińczycy zaostrzyli politykę wobec całego regionu i tybetańskich uchodźców³¹. 24 maja 1993 roku na ulice Lhasy wyszły tysiące Tybetańczyków, żeby zaprotestować przeciwko niepożądanym skutkom szybkich reform gospodarczych. Po sześciu godzinach demonstracja w sprawie wysokich cen żywności przeobraziła się w protest niepodległościowy. Wkrótce potem do politycznych niepokojów doszło w regionach wiejskich – od Doliny Lhaskiej po południowe Qinghai. Demonstranci protestowali przeciwko cenom i rosnącej liczbie chińskich osadników, którzy przejmowali kontrolę nad gospodarką lokalną. Wydarzenia te wskazywały, że problem politycznego posłuszeństwa Tybetu jest znacznie szerszy i głębszy niż sądzono.

Widząc potrzebę nowego podejścia, w lipcu 1994 roku najwyżsi przywódcy ChRL zwołali w Pekinie Trzecie Forum. Było to pierwsze takie spotkanie robocze na szczeblu centralnym od 1984 roku. Trzecie Forum utrzymało obowiązującą politykę szybkiego rozwoju gospodarczego i udzieliło stanowczego poparcia strategii intensyfikacji represji, inicjując przy tym nową, agresywną kampanię monitorowania poglądów politycznych. Zwiększono kontrolę nie tylko nad instytucjami religijnymi – uznawanymi za wylęgarnię nacjonalistycznych roszczeń – ale i nad tybetańskimi kadrami. Od tego momentu członkowie partii, urzędnicy, biurokraci i pracownicy administracji lokalnej byli ściśle monitorowani w poszukiwaniu oznak politycznych odchyłań. Na wyższych szczeblach obowiązywał zakaz posiadania nie tylko zdjęć Dalajlamy, ale i przedmiotów o charakterze czysto religijnym, na

²⁷ „Zhongyang zhengzhiju changwei taolun Xizang gongzuohui jiyao” (Protokół z dyskusji Stałego Komitetu Biura Politycznego na temat pracy w Tybecie). Stenogram ten nazywa się potocznie „dokumentem zwrotnym” (*zhuanzhexing wenjian*).

²⁸ *Shouhaizhe xintai*.

²⁹ Proponując, na przykład, spotkanie z Li Pengiem podczas jego wizyty w Delhi w grudniu 1991 roku, a nawet, w Yale, złożenie wizyty w Tybecie.

³⁰ W tym okresie Gjalo Thondup wielokrotnie odwiedzał Chiny. Wizytę w czerwcu 1992 roku nazwano „półprywatną”. Kiedy rok później dostarczał memorandum, dla Tybetańczyków była to misja „oficjalna”, ponieważ piastował wówczas stanowisko ministra [rządu emigracyjnego].

³¹ Por. Tibet Information Network (1996).

przykład różańców. Poza poddaniem Tybetańczyków ścisłej kontroli, Forum postanowiło również przenieść do regionu więcej chińskich kadr i byłych żołnierzy.

Trzecie Forum świadczyło o dalszym usztywnieniu stanowiska Chińczyków wobec Dalajlamy. Rozgoryczeni niedawnymi amerykańskimi inicjatywami połączenia polityki gospodarczej z kwestią przestrzegania praw człowieka, najwyżsi przywódcy formalnie uznali go za „agenta wrogich sił zachodnich” z USA na czele, których celem jest podkopywanie stabilności i terytorialnej integralności Chin. To publiczne potępienie oznaczało autoryzację, najwyższej rangi, intensywnej kampanii – pierwszej od rozpoczęcia procesu liberalizacji w 1978 roku – przeciwko Dalajlamie. Skala i charakter ataków od chwili jej formalnego ogłoszenia w styczniu 1995 roku przywoływały na myśl jedynie czasy rewolucji kulturalnej; obserwatorzy nie mieli wątpliwości, że ewentualne zbliżenie między dwiema stronami jest bardziej oddalone niż kiedykolwiek przedtem.

Nowe kampanie polityczne były efektem rosnącej nieufności wobec samego Dalajlamy. O ile początkowo Pekin najwyraźniej sądził, że można wypracować z nim rozsądny układ, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wiarę tę utracił, obserwując zmienne, jego zdaniem, zaangażowanie przywódców tybetańskiej diaspory w proces dialogu. Strona chińska poczuła się obrażona przedwczesnym ogłoszeniem daty i miejsca rozmów w 1988 roku oraz włączeniem cudzoziemca do tybetańskiego zespołu negocjacyjnego. Fakt, iż Dalajlama nie przyjechał do Pekinu w 1989 roku, utwierdził przekonanie, że przywódcy emigracyjni nie są w pełni oddani idei negocjacji z ChRL. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy Dalajlama zaczął wróżyć, że Chiny podzielą wkrótce los Związku Sowieckiego. Jego wypowiedzi, w których dawał do zrozumienia, że Propozycja strasburska była zbyt daleko idącym ustępstwem³², dały rzecznikom polityki twardej ręki kolejny powód do oskarżania go o nieszczerłość. Nieufność wobec Dalajlamy osiągnęła apogeum w 1995 roku, kiedy na własną rękę uznał Genduna Czokji Nimę za inkarnację X Panczenlamy³³. Z punktu widzenia Pekinu próba wykluczenia władz chińskich z procesu sukcesji była agresywnym działaniem politycznym, świadczącym o lekceważeniu zasad dialogu i pojednania.

Sondowanie, 1997-98

W czasie, gdy spór chińsko-tybetański uległ zaognieniu, sprawą Tybetu zainteresował się poważniej rząd Stanów Zjednoczonych. W przeciwieństwie do epoki zaangażowania CIA w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, tym razem było to spowodowane rosnącym poparciem amerykańskiej opinii publicznej. Lokalne kampanie okazały się skuteczne – zaangażowanie obu partii w Kongresie zmusiło administrację Clintona do poruszenia tej kwestii w rozmowach z Pekinem. W maju 1994 roku porzuciła ona strategię łączenia wymiany handlowej z prawami człowieka, ale nadal naciskała na wypracowanie kompromisu z Tybetańczykami. Podczas pierwszego spotkania z Jiang Zeminem w listopadzie 1993 roku Clinton wezwał chińskiego przywódcę do rozpoczęcia dialogu z Dalajlamą. W połowie dekady Kongres dojrzał do podjęcia kolejnych kroków, których celem było promowanie rozmów. W 1997 roku administracja ogłosiła decyzję o powołaniu Specjalnego koordynatora do spraw tybetańskich w Departamencie Stanu; jego misja obejmowała zabieganie o poważny dialog między Pekinem a Dalajlamą.

Kiedy Stany Zjednoczone włączyły sprawę Tybetu do polityki wobec Chin, Jiang Zemin przesuwał stosunki z USA na pierwszy plan swojej polityki zagranicznej. Ponieważ Tybet często pojawiał się w kontaktach z USA i innymi państwami, przewodniczący KPCh zainteresował się tą sprawą osobiście. Na początku 1997 roku, po latach tybetańskich zabiegów o nawiązanie bezpośrednich kontaktów, najwyższe władze ChRL zareagowały na jeden z nieformalnych sygnałów, które wysyłał Dalajlama. Doszło do trzech rund spotkań twarzą w twarz między jego przedstawicielami a związanymi z Jiangiem dygnitarzami. Dawało to nadzieję na przełamanie impasu. Opinia publiczna

³² Dalai Lama (1991).

³³ Por. Hilton (1999).

dowiedziała się o tych kontaktach podczas szczytu chińsko-amerykańskiego w 1998 roku, kiedy Jiang ogłosił, że istnieją kanały bezpośredniej komunikacji z Dalajlamą.

Publiczne potwierdzenie nieformalnych rozmów wprawiło w osłupienie Chińczyków i podsyciło oczekiwania przywódców tybetańskiej diaspory. Szybko zostały one jednak rozwiane, gdyż Pekin nie wykazywał żadnego zainteresowania zbliżeniem. Tybetański rząd emigracyjny próbował przyspieszyć ów proces, sygnalizując międzynarodowym mediom, że podczas listopadowej wizyty Dalajlamy w Waszyngtonie wygłoszone zostanie ważne oświadczenie, które może uutorować drogę do kolejnej rundy rozmów. Napomykano również, że zastanawia się on nad odbyciem w grudniu pielgrzymki na chińską, świętą dla buddystów górę Wutaishan³⁴. Mimo medialnego szumu żadnego oświadczenia nie złożono.

Tydzień po waszyngtońskiej wizycie agencja Xinhua poinformowała, że Jiang Zemin oskarżył Tybetańczyków o wykorzystywanie dyskusji na temat kontaktów do „zwodzenia opinii publicznej”³⁵. Na początku grudnia Dalajlama publicznie potwierdził, że wszystkie kanały komunikacyjne zostały zamknięte³⁶.

Fiasko inicjatywy z 1998 roku wynikało z braku jednomyślności chińskich przywódców. Choć decyzja o rozpoczęciu nieformalnych rozmów z Dalajlamą zapadła na najwyższym szczeblu, ewidentnie brakowało jej wsparcia kierownictwa. Przede wszystkim inicjatywę podjęto bez udziału Departamentu Pracy Frontu Jedności Komitetu Centralnego KPCh, który w strukturach partii formalnie odpowiada za sprawy Tybetu. Zaangażowanie Frontu Jedności, zajmującego bardzo konserwatywne stanowisko wobec Dalajlamy,³⁷ utrudniłoby – jeśli nie przekreśliło – wstępne rozmowy, niemniej wykluczenie go z tego procesu również nie mogło im służyć. Instytucjonalny sprzeciw wobec inicjatywy Jiang Zemina miał najwyraźniej rzeczników na samej górze partyjnej hierarchii – przede wszystkim w osobie Li Ruihuana, członka Biura Politycznego, odpowiedzialnego między innymi za Front Jedności. Li uchodził za liberała, wydaje się jednak, że do nagłego załamania dialogu doprowadziła jego osobista rywalizacja z Jiang Zeminem. Sprzeciw sprowadzał się do konstatacji, że rozmowy wstępne kłóć się z oficjalną linią izolowania Dalajlamy. Innymi słowy, inicjatywę Jianga zakwestionowano tak z powodów proceduralnych, jak i politycznych.

Nagle zamknięcie kanałów komunikacyjnych wskazuje, że Jiang Zemin miał zbyt mało władzy lub woli politycznej, by stawić czoło przeciwnikom swojej kontrowersyjnej inicjatywy. Zamiast o nią walczyć, pod koniec 1998 roku formalnie zmienił stanowisko na posiedzeniu najwyższych władz, oświadczając, że wycofuje się z idei zbliżenia z Dalajlamą, ponieważ nie zasługuje on na zaufanie. Przypominając ostatnie wizyty światowych przywódców, którzy, bez wyjątku, poruszali kwestię Tybetu dokładnie w taki sam sposób, wrócił do oficjalnego stanowiska, sprowadzającego cały problem do zachodniego spisku. Oświadczenie Jianga zamknęło rozmowy wstępne.

Choć w 1998 roku dialog został zerwany, był jednak pierwszym jednoznacznym sygnałem, że w najwyższych przywódcach Chin jest pewna wola zrewidowania stanowiska wrogiego kontaktom z Dalajlamą. Niemniej nawet w czasie tych rozmów, które toczono na bardzo wysokim szczeblu, w Tybecie nakręcała się spirala represji politycznych. Ta niekonsekwencja świadczy nie tylko o braku precyzyjnej wizji polityki tybetańskiej w Pekinie, ale i o rozżewie między władzami centralnymi a regionalnymi.

Nowe zaangażowanie, 2001 rok

Po zakończonej fiaskiem inicjatywie Jianga Chiny zaczęły łagodzić stanowisko wobec Tybetu. Wcześniej jednak z kraju uciekło dwóch wysokich przedstawicieli elity monastycznej. Latem 1998 roku,

³⁴ „Outline of Dalai Lama bid revealed”, *South China Morning Post*, 3 listopada 1998.

³⁵ „Jiang urges US to be far-sighted on Tibet issue”, Xinhua, 16 listopada 1998.

³⁶ „Dalai Lama says informal China talks broken down”, Reuters, 9 grudnia 1998.

³⁷ Urzędnicy Frontu Jedności prowadzili w tym czasie kampanię przeciwko kontaktom z Dalajlamą. W jej ramach opublikowano dwutomowe *Toushi Dalai* („Przejrzeć Dalaję”, Shen i Dama, 1997) – chaotyczną kompilację w większości wyspanych z palca oskarżeń wobec tybetańskiego przywódcy.

bez rozgłosu, wyjechał do Stanów Zjednoczonych Agja Rinpocze – cieszący się zaufaniem Pekinu hierarcha buddyjski, który piastował kluczowe stanowiska w zatwierdzanych przez władze strukturach religijnych. Dla chińskich przywódców oznaczało to utratę twarzy³⁸. W styczniu 2000 roku doszło do dramatycznej ucieczki czternastoletniego Karmapy do Dharamsali. Współpraca młodego hierarchy – uznanego przez władze chińskie i Dalajlamę za głowę jednej z najbardziej wpływowych szkół buddyzmu tybetańskiego – była bodaj największą nadzieją Pekinu na legitymizację panowania nad Tybetańczykami. Mimo uporczywych wysiłków Chiny najwyraźniej nie kontrolowały religijnej elity Tybetu.

W tym samym czasie amerykański Kongres nadawał instytucjonalne ramy poparciowi Stanów Zjednoczonych dla dialogu chińsko-tybetańskiego. 9 maja 2001 roku, w dniu przybycia do USA Dalajlamy, przyjęto Ustawę o polityce tybetańskiej, która weszła w życie w 2002 roku i między innymi kodyfikowała instytucję Specjalnego koordynatora do spraw tybetańskich w Departamencie Stanu oraz była wyrazem praktycznego poparcia dla negocjacji.

W tym niepewnym klimacie politycznym w czerwcu 2001 roku zwołano w Pekinie Czwarte Forum Robocze w sprawie Tybetu. Zewnętrznie miało ono świadczyć o słuszności strategii szybkiego rozwoju gospodarczego oraz wzmocnienia struktur partii w regionach tybetańskich. Przy okazji zrewidowano jednak oficjalne stanowisko wobec zbliżenia z Dalajlamą. Mimo formalnych rozbieżności najwyżsi przywódcy zmienili decyzję o izolowaniu go, którą podjęto w 1989 roku i zatwierdzono pięć lat później na Trzecim Forum. W ciągu kilku miesięcy Pekin nawiązał bezpośrednie kontakty z przedstawicielami diaspory, rozpoczynając proces zaangażowania. Równocześnie zwolniono sześcioro prominentnych więźniów politycznych i opublikowano artykuł, szczegółowo omawiający historię negocjacji chińsko-tybetańskich. Choć powtórzono tradycyjne ataki i oskarżenia o nieszczerłość, wezwano w nim Dalajlamę do powrotu do Chin³⁹. W lipcu 2002 roku zaproszono do złożenia wizyty w Tybecie Gjalo Thondupa.

Po roku wstępnych rozmów obie strony zgodziły się na – pierwszą od 1984 roku – oficjalną wizytę przedstawicieli Dalajlamy, którą zaplanowano na wrzesień 2002 roku. W skład delegacji wchodził dwaj wysłannicy i dwaj asystenci. Ich partnerami byli przedstawiciele Frontu Jedności. Delegaci odwiedzili również Tybetański Region Autonomiczny i rozmawiali z urzędnikami tybetańskimi, m.in. z wysokim dygnitarzem z Sichuanu. Po powrocie Lodi Gjari wystosował 29 września oficjalne, ostrożnie optymistyczne oświadczenie, w którym chwalił „poświęcenie i kompetencję” tybetańskich urzędników, z którymi spotykali się delegaci, oraz „rozwój i postęp” chińskich miast. Według wysłanników obecni przywódcy wykazywali „znacznie większą elastyczność myślenia” w porównaniu z sytuacją z początku lat osiemdziesiątych. W oświadczeniu podkreślano, że celem misji było budowanie atmosfery sprzyjającej kontynuowaniu procesu dialogu. Następnego dnia tybetański rząd emigracyjny zasygnalizował oddanie idei zbliżenia, wystosowując apel – sygnowany przez premiera Samdonga Rinpocze – do Tybetańczyków i ludzi popierających Tybet o powstrzymanie się od protestów w czasie zbliżającej się wizyty Jiang Zemina w USA i Meksyku.

W przeciwieństwie do Dharamsali, która podeszła do nowego zaangażowania otwarcie i konstruktywnie, Pekin nie potwierdził nawet jego istnienia, wspominając jedynie o prywatnej wizycie Tybetańczyków, odwiedzających krewnych⁴⁰. Co więcej, chińscy urzędnicy, którzy kontaktowali się z wysłannikami, odpowiadając na pytania zagranicznych dziennikarzy, twierdzili, że nie znali celu ich wizyty. W dzień po przybyciu delegatów rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych Kong Quan oświadczył, że ich wizyta ma charakter prywatny i że nie zna ich nazwisk. Przewodniczący TRA

³⁸ Agja Rinpocze był członkiem Stałego Komitetu Ogólnochińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej i wiceprzewodniczącym kontrolowanego przez państwo Ogólnochińskiego Stowarzyszenia Buddyjskiego. W marcu 2000 roku oświadczył publicznie, że wyjechał z Chin, ponieważ nie mógł się wywiązywać ze swoich obowiązków w związku z zaostrzeniem represji w Tybecie.

³⁹ „Fresh comments on negotiations between 14th Dalai Lama and the central government”, *China's Tibet*, [w:] „Inside story of negotiations”, Xinhua, 2 lutego 2002.

⁴⁰ *New York Times*, 10 września 2002. W ten sposób informowały o wizycie chińskie media; *China Daily*, marzec 2003.

Legczog potwierdził, że odbył godzinną rozmowę z Gjarim, lecz zaprzeczył jakoby wiedział, że jest on przedstawicielem Dalajlamy⁴¹. Nie potwierdzając publicznie politycznego charakteru wizyty, Pekin podsycił obawy Tybetańczyków, że rodzący się dialog jest fikcją⁴². Sugerowano nawet, że zaproszenie zostało wystosowane tylko po to, żeby zapobiec gorszącym protestom podczas ostatniej podróży zagranicznej Jiang Zemina jako głowy państwa⁴³. Taka interpretacja – w świetle próby nawiązania przez niego nieformalnych kontaktów w 1998 roku – wydaje się niewłaściwa. Tymczasem tybetański rząd emigracyjny czuł się zmuszony do przedstawienia postępów w procesie dialogu z uwagi na powszechną niechęć, jaką wywołał apel Samdonga Rinpocze.

Delegaci wrócili do Pekinu 25 maja 2003 roku. Gospodarzem był znów Front Jedności; program obejmował wizyty w sanktuariach buddyjskich i rozmowy z chińskimi przywódcami religijnymi. Tym razem wysłannicy nie pojechali do TRA, lecz przychylnie się do ich prośby o odwiedzenie tybetańskiego miasta w Tybetańskiej Prefekturze Autonomicznej Deczen, w prowincji Yunnan. Co bardzo istotne, po raz pierwszy spotkali się z nowymi dygnitarzami z Frontu Jedności, których mianowano po przekazaniu władzy „czwartemu pokoleniu” przywódców ChRL. I tę misję oceniano z ostrożnym optymizmem. W oświadczeniu wystosowanym trzy dni po powrocie specjalny wysłannik był pod wrażeniem „uwagi i otwartości” nowych urzędników. „Obie strony” miały też zgodzić się, „że w naszych dotychczasowych relacjach były wzloty i upadki oraz że w wielu kwestiach nadal nie ma między nami porozumienia”, co sugerowało pewne postępy w budowaniu wzajemnego zaufania.

Nowy proces najwyraźniej się rozwijał. We wrześniu 2004 roku delegaci wrócili z trzeciej misji z ostrożniejszym, ale wciąż pozytywnym raportem. W ogłoszonym 13 października oficjalnym oświadczeniu przyznali, że „w wielu sprawach, również podstawowych” wciąż istnieją „zasadnicze” różnice. Niemniej ostatnia runda rozmów okazała się, jak do tej pory, „najobszerniejszą i najpoważniejszą”. Sygnalizując zamiar kontynuowania dialogu, „strony uznały”, że potrzebują „więcej rzeczowych dyskusji, by owe różnice zniwelować i znaleźć wspólny grunt”. Ponownie chwaliąc kompetencje i poświęcenie tybetańskich urzędników, z którymi rozmawiali delegaci, Dharamsala podkreśliła wagę, jaką przywiązuje do procesu nieoficjalnych rozmów.

Perspektywy

Do ostatniego przelomu w rozmowach chińsko-tybetańskich doszło w bezprecedensowych okolicznościach. O ile Deng dokonał błędnej oceny politycznej, wyciągając do Tybetańczyków rękę w 1979 roku, o tyle obecnie strona chińska doskonale zdaje sobie sprawę ze znaczenia Dalajlamy dla społeczności tybetańskiej. Co więcej, w przeciwieństwie do sytuacji z lat 1988-89, nowej inicjatywy nie spowodowały – ani nie komplikują – masowe niepokoje o charakterze etnicznym. Strategia szybkiego rozwoju gospodarczego i drakońskich metod kontroli politycznej najwyraźniej ustabilizowała sytuację we wszystkich regionach Tybetu. W ostatniej dekadzie nie dochodziło do wielkich demonstracji politycznych, a sporadyczne, izolowane protesty były natychmiast tłumione. Gospodarka rozwija się o ponad dziesięć procent rocznie, w miastach widać oznaki dostatku i bogactwa. Wielu obserwatorów zastanawia się, dlaczego władze chińskie w ogóle zdecydowały się na ponowne nawiązanie kontaktów z Dalajlamą, skoro całkowicie kontrolują sytuację i bez przeszkód realizują wart miliardy dolarów program „rozwijania ziem zachodnich”.

Wątpliwości co do intencji Chin podsycają sprzeczne sygnały wysyłane podczas ostatnich wizyt. Z jednej strony władze chińskie wyraźnie dawały do zrozumienia, że chcą kompromisu z tybetańskimi przywódcami. Najważniejszym z tych gestów było zaakceptowanie Lodiego Gjari jako głównego partnera⁴⁴. Specjalny Wysłannik Dalajlamy w Waszyngtonie i kluczowa postać w amerykańskiej polityce diaspory, wcześniej był dla Chin nie do przyjęcia. Zaaprobowanie Kelsanga Gjalcena, Specjalnego

⁴¹ Reuters, 17 września 2002.

⁴² „A crowning sheen to China's 50-year rule?”, Tibetan Review, nr 37, październik 2002.

⁴³ Cering Szakja, wywiad dla RFA, połowa września 2002 roku, oraz Działmjang Norbu (2002).

⁴⁴ Skład ostatnich trzech misji nie ulegał żadnym zmianom.

Wysłannika w Europie, należy również uznać za gest pojednawczy. Władze chińskie przeoczyły też, że jeden z asystentów był wysokim urzędnikiem tybetańskiego rządu na wychodźstwie, co – w świetle warunków z 1988 roku – wykluczało jego udział w rozmowach. Co więcej, do drugiej wizyty doszło bardzo szybko, w terminie, który wyznaczył Samdong Rinpocze w apelu o poniesienie aktywnych protestów, co pomogło tybetańskim przywódcom przekonać diasporę do procesu dialogu. Podobnych gestów było więcej. Podczas samych wizyt delegatów przyjmowano uprzejmie nie tylko w Pekinie, ale i w Lhasie, gdzie witali ich tybetańscy urzędnicy, znani ze szczególnej wrogości wobec Dalajlamy. W przeciwieństwie do sytuacji z początku lat osiemdziesiątych strona chińska nie protestowała, gdy wysłannicy wystosowywali oświadczenia po powrocie do Indii. *Dagong Bao*, hongkońska gazeta ściśle związana z Pekinem, opublikowała nawet długi wywiad z Lodim Gjari. Zmienił się również ton oficjalnych chińskich oświadczeń dla zachodnich mediów, co najwyraźniej świadczyło o gotowości zrewidowania podejścia do sprawy Tybetu. W styczniu 2004 roku, podczas oficjalnego wystąpienia w Paryżu, Hu Jintao nie powtórzył, na przykład, jednego z warunków wstępnych Jiang Zemina, który domagał się, żeby Dalajlama uznał Tajwan za prowincję Chin⁴⁵.

Mimo tych znamienitych, pojednawczych gestów nic właściwie nie wskazywało, by chińscy przywódcy byli zainteresowani poważnym dialogiem. Najlepiej świadczyło o tym bagatelizowanie znaczenia wizyt, określanie ich mianem „prywatnych” i udawanie, iż gospodarze nie wiedzą, że ich goście są wysłannikami Dalajlamy. Co więcej, trudno też było dostrzec jakiegokolwiek zmiany polityki Chin w Tybecie. W całym regionie obowiązywała stara retoryka znieważania Dalajlamy, a kampania polityczna, której celem jest egzekwowanie zakazu posiadania jego zdjęć, osiągnęła apogeum we wschodniej części kraju. Władze chińskie nie tylko nie złagodziły kontroli, ale i zaczęły prowadzić coraz bardziej agresywną politykę wobec tybetańskich uchodźców w Nepalu⁴⁶. Pekin ostro też protestował przeciwko spotkaniu Dalajlamy z prezydentem Bushem we wrześniu 2003 roku i, miesiąc później, przeciwko jego obecności na międzynarodowej konferencji organizacji popierających Tybet w Pradze.

Doprowadziło to do spekulacji, że nowa runda rozmów jest wyłącznie manewrem taktycznym, mającym stępić międzynarodową krytykę polityki Chin w Tybecie. Zdaniem wielu za taką właśnie interpretacją przemawia też kadencja Hu na stanowisku sekretarza partii TRA w latach 1988-92, kiedy Pekin zacieśnił kontrolę nad regionem, ogłaszając tam stan wojenny i brutalnie tłumiąc demonstracje polityczne. Choć Hu niewątpliwie odpowiada za zaaprobowanie polityki twardej ręki z tego okresu, działania w Lhasie nie muszą odzwierciedlać jego dzisiejszych poglądów. Kiedy przeniesiono go do Tybetu, sytuacja w TRA była bardzo napięta. Kontrolę przejmowała armia, a on był czterdziestosześcioletnim aparatczykiem cywilnym. Aczkolwiek wspinając się błyskawicznie po szczeblach drabiny partyjnej, nie wykazywał się skłonnością do innowacji politycznych, karierę zaczynał u boku Hu Yaobanga i w Komunistycznym Związku Młodzieży Chińskiej, a więc pośród rzeczników reform. Nie wiadomo do końca, jakie są zamiary czwartego pokolenia przywódców, na czele którego stoi. Co więcej, decyzję o zmianie polityki izolowania Dalajlamy podjął w 1989 roku poprzednik Hu Jintao, Jiang Zemin.

Choć liderzy czwartego pokolenia muszą dopiero pokazać, że rzeczywiście zależy im na prowadzeniu dialogu z Dalajlamą, uznawanie całego procesu za fikcję, która służyć ma wyłącznie odpieraniu krytyki na arenie międzynarodowej, byłoby nieroztropne. Aby ocenić perspektywy rozmów, przeanalizujemy najważniejsze czynniki, jakie mogą wpłynąć na stosunki między Pekinem a Dalajlamą.

Czynniki sprzyjające dialogowi

⁴⁵ *Ming Pao*, 28 stycznia 2003. Jiang postawił ten warunek na wspólnej konferencji z Clintonem w czerwcu 1998 roku. Podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych w listopadzie 2003 roku premier Wen Jiabao również wypowiadał się w bardziej pojednawczym tonie: „Odnótowaliśmy ostatnie wypowiedzi Dalajlamy, ale będziemy jeszcze musieli przyjrzeć się temu, co faktycznie robi”; *Washington Post*, 23 listopada 2003.

⁴⁶ Rząd ChRL wymusił, na przykład, deportację 18 uchodźców z Nepalu.

Jednym z najważniejszych czynników, kształtujących relacje między Pekinem a Dalajlamą, jest bez wątpienia międzynarodowa presja. Odkąd przywódcy Tybetańczyków zaapelowali o pomoc świata w 1987 roku, była ona kluczowym elementem strategii politycznej diaspory. W latach 1988-89, do czasu Tiananmen, Propozycja strasburska, zgłoszona na forum międzynarodowym, najwyraźniej zmuszała Chiny do rozważenia bezpośrednich kontaktów z Dharamsalą. Później, w latach 1997-98, skala poparcia Stanów Zjednoczonych dla procesu dialogu skłoniła Jiang Zemina do rozpoczęcia wstępnych, nieformalnych rozmów. Aczkolwiek międzynarodowe naciski niewątpliwie przyczyniły się do podjęcia ostatecznej decyzji o powrocie do polityki zaangażowania, wydaje się mało prawdopodobne, by odegrały rolę decydującą. Najważniejszym skutkiem krytyki na arenie międzynarodowej było zwracanie uwagi chińskich przywódców na peryferyjny region i podnoszenie jego znaczenia w polityce wewnętrznej. Gdyby za zbliżeniem nie przemawiały inne interesy Chin, Pekin najprawdopodobniej nie wykonałby żadnego kroku i nie nawiązał kontaktów z tybetańską diasporą. Biorąc pod uwagę alergię partyjnych elit na mieszanie się innych państw w wewnętrzne sprawy kraju, żaden polityk nie mógłby sobie pozwolić na rozpoczęcie rozmów z Dalajlamą tylko z powodu krytycznych głosów z Zachodu. Co więcej, krytyka chińskiej polityki w Tybecie jest w gruncie rzeczy tylko niewielką zadrą w kontaktach z innymi rządami. Porusza jednak ważną strunę. Do kontynuowania i pogłębiania procesu dialogu niezbędne są więc naciski społeczności międzynarodowej. Jeśli idzie o Stany Zjednoczone, wysiłki legislacyjne, które doprowadziły do skodyfikowania politycznego poparcia dla negocjacji Ustawą z 2002 roku, pozwalają sądzić, iż w najbliższym czasie amerykańska presja na Pekin osłabnąć nie powinna⁴⁷.

Innym ważnym czynnikiem, jaki miał wpływ na decyzję o otwarciu drzwi do rozmów z Dalajlamą, była niepewność chińskich władz co do stabilności sytuacji w Tybecie, którą osiągnięto bardzo wysokim kosztem, a Pekin zdaje sobie sprawę, że motywowane politycznie inwestycje uruchomiły wiele skomplikowanych mechanizmów społecznych i gospodarczych, które mogą przynieść nieprzewidywalne skutki. Już w latach osiemdziesiątych chińscy ekonomiści zwracali uwagę, że gospodarka regionu uzależniona jest od gigantycznych subsydiów państwowych, z których rokrocznie pokrywano coraz większe wydatki⁴⁸. Od tego czasu owe „transfuzje” nabrały takiego tempa, że jeden z chińskich krytyków polityki władz zaczął nazywać rzekome oznaki rozwoju „symulowaną modernizacją”⁴⁹. Co więcej, wiele wskazuje na to, że za utrzymywanie tego sztucznego dostatku trzeba płacić coraz wyższą cenę. Z przeprowadzonych przez Chińczyków badań wynika na przykład, że stałe koszty tworzenia nowych miejsc pracy w regionach tybetańskich wzrosły w ciągu dekady ponad siedem razy. W latach osiemdziesiątych koszt dodania do gospodarki jednego pracownika wynosił 3.508, a w latach dziewięćdziesiątych – 29.510 yuanów⁵⁰. Uruchomienie „wielkiego programu rozwijania ziem zachodnich” najwyraźniej trend ten utrwaliło. W 2001 roku szacowano, że na każdego yuana, o którego rozwijała się gospodarka lokalna, rząd wydawał dwa yuany. Lawinowo rosnące nakłady państwa – o siedemdziesiąt pięć procent w samym 2001 roku – przeznaczono przede wszystkim na wielkie inwestycje budowlane, takie jak linia kolejowa Golmud-Lhasa, oraz na wzmacnianie struktur rządu i partii⁵¹.

⁴⁷ Prezydent George W. Bush podpisał Ustawę o polityce tybetańskiej 30 września 2002 roku w pakiecie ustaw autoryzujących stosunki zagraniczne w latach 2002-03 (H.R. 1646). Ustawa jest kamieniem milowym na drodze instytucjonalizacji poparcia politycznego USA dla dialogu chińsko-tybetańskiego. Rozdział „Negocjacje tybetańskie” w paragrafie 613 zobowiązuje prezydenta do zachęcania rządu Chin do rozpoczęcia dialogu z Dalajlamą oraz ustanawia mechanizm składania przez niego raportów na temat kroków, jakie podjął na rzecz „wynegocjowania porozumienia w sprawie Tybetu”, oraz stanu rozmów między Pekinem a Dalajlamą. Warto zauważyć, że w oficjalnym oświadczeniu na temat całego pakietu prezydent Bush wyraził zaniepokojenie, iż pewne zapisy „niedopuszczalnie kłóć się z konstytucjonalną rolą prezydenta w polityce zagranicznej”. „Uznając za doradcze” przepisy dotyczące „prowadzenia negocjacji przez władzę wykonawczą” najwyraźniej nie miał jednak na myśli kwestii dialogu chińsko-tybetańskiego. Oświadczenie Prezydenta, Biuro sekretarza prasowego, 30 września 2002.

⁴⁸ Wang i Bai, 1986.

⁴⁹ Wang Lixiong, 1998, ss. 398-404.

⁵⁰ Wang Tianjin, 1998, s. 94.

⁵¹ Fischer, 2004b.

Szybki wzrost gospodarczy napędzany tymi dotacjami pogłębił nierówności społeczne w całym regionie, co może wywołać niepokoje na tle etnicznym. Ogromny wzrost wydatków rządowych doprowadził przede wszystkim do bezprecedensowego wzbogacenia kadr, administratorów i innych pracowników sektora państwowego. Gwałtowne podniesienie stopy życiowej tybetańskich, przede wszystkim miejskich, elit uwydatniło tylko zubożenie przytłaczającej większości Tybetańczyków, którzy mieszkają w regionach wiejskich, są analfabetami i nie mają dostępu do podstawowej opieki zdrowotnej oraz systemu oświaty⁵². Rosnące poczucie wykluczenia wywołanego coraz większymi nierównościami potęguje stały napływ chińskich osadników⁵³. Lepiej wykształceni i mający większy dostęp do kapitału imigranci znacznie skuteczniej wykorzystują możliwości nowej gospodarki. Szybkie bogacenie się tej grupy pogłębiło świadomość różnic etnicznych i doprowadziło do napięć w całym Tybecie. Wszystko to może doprowadzić do destabilizacji, gdy nowe pokolenie wykluczonych Tybetańczyków sięgnie po bardziej radykalne formy manifestowania uczuć nacjonalistycznych. Realizowana obecnie strategia szybkiego rozwoju gospodarczego i drakońskich metod kontroli politycznej okazała się skuteczna na krótką metę, z czasem może jednak przestać być gwarantem stabilizacji.

Obawy o jej trwałość podsyca przeświadczenie większości Chińczyków, że nawet tybetańskie elity nie doceniają hojności państwa. Ta podejrzliwość ma długą historię. Wedle krążącego w połowie lat dziewięćdziesiątych, zgryźliwego powiedzonka, przypisywanego jednemu z przywódców ChRL, Li Ruihuanowi, rząd centralny mógł ufać tylko dwóm Tybetańczykom: Raidiemu, tubylcowi stojącemu najwyżej w strukturach partii TRA, oraz Gyaincainowi Norbu, gubernatorowi Regionu. Trafność tego stwierdzenia zdają się potwierdzać ucieczki Agji Rinpocze, jednego z najbardziej zaufanych dostojników buddyjskich w hierarchii politycznej ChRL, i Karmapy, który miał być kluczem do legitymizacji chińskich rządów w oczach następnego pokolenia. „Zdrada” tych dwóch bardzo znanych, pieczołowicie hodowanych przez władze przywódców świadczyła o kompletnym fiasku polityki Chin. Pekin wciąż nie rozwiązał problemu legitymacji swoich rządów, a Tybet, mimo agresywnej kampanii polityczno-gospodarczej, pozostawał regionem nieprzewidywalnym i – potencjalnie – niestabilnym.

Te oznaki załamania strategii zbiegły się z apelami różnych chińskich grup o zweryfikowanie oficjalnej strategii wobec Dalajlamy. Wśród rzeczników innego podejścia byli przedstawiciele pierwszego pokolenia tybetańskich komunistów, które cieszy się dużym prestiżem i dysponuje pewnym kapitałem politycznym. Pod koniec dekady weterani, zaniepokojeni spiralą represji z lat dziewięćdziesiątych, zaczęli narzekać, że reformy Trzeciego Forum, w przeciwieństwie do kampanii wcześniejszych, stworzyły zły, wręcz wrogi klimat dla tybetańskich kadr i członków partii. Zwolennikami nowego otwarcia byli również dawni przywódcy 18 Armii, którzy z powodów politycznych i historycznych od dawna krytykowali twarde stanowisko wobec Dalajlamy. Po przejściu na emeryturę niektórzy z nich coraz ostrzej potępiali politykę izolowania tybetańskiego przywódcy. Wśród członków partii krąży od niedawna dokument, którego autor stwierdza, że „każdy, kto sądzi, iż z problemem Tybetu należy zaczekać do śmierci czternastego Dalajlamy, jest naiwny, nieroztropny oraz [uprawia] złą politykę”. I wyjaśnia, że w długofalowym interesie Chin leży rozwiązanie problemu na drodze dialogu z obecnym przywódcą i że trzeba to uczynić, dopóki istnieje po temu ta historyczna sposobność.

Podobne apele zaczynają też formułować różne środowiska chińskie. Nie ulega wątpliwości, że Dalajlama wciąż budzi w Chinach niechęć, niemniej internetowe dyskusje oraz telefony słuchaczy do rozgłośni takich jak Głos Ameryki czy Radio Wolna Azja świadczą, iż idea rozwiązania sporu na drodze rozmów zyskuje coraz większe poparcie. Najbardziej znanym rzecznikiem dialogu jest Wang Lixiong, pisarz z Pekinu, którego prowokujący esej „Dalajlama kluczem do rozwiązania kwestii Tybetu” krążył wśród członków partii⁵⁴. Opowiadając się za negocjacjami, Wang stwierdza, że sytuacja w regionie jest

⁵² W 2001 roku średnie dochody mieszkańców regionów wiejskich TRA (w zdecydowanej większości Tybetańczyków) były najniższe w ChRL i wynosiły około 1.404 yuany (170 USD); por. National Bureau of Statistics (2002, s. 331, 345). Analiza rozziwmu między regionami miejskimi a wiejskimi w spisie z 2000 roku – Fischer (2004a).

⁵³ Ze spisu z 2000 roku wynika, że przyczyną szybkiej urbanizacji w Tybecie jest napływ Chińczyków i chińskich muzułmanów; Fischer (2004a).

⁵⁴ „China and the Dalai Lama must negotiate”, *Taipei Times*, 6 listopada 2000. W eseju tym Wang rozwija swoje wcześniejsze idee, por. np. Wang Lixiong (1998).

bardziej niepewna niż w okresie niepokojów z końca lat osiemdziesiątych, ponieważ niechętnie wobec chińskich rządów są już nawet tybetańskie kadry i pracownicy sektora państwowego. Wróżąc klęskę strategii szybkiego rozwoju gospodarczego, wzywa chińskich przywódców do wypracowania trwałego kompromisu z Dalajlamą, póki na stole ciągle leży jego oferta rezygnacji z niepodległości. Podobnie myślący intelektualiści nie należą do kręgu ludzi, którzy podejmują strategiczne decyzje, niemniej pluralizacja dyskursu politycznego w ChRL czyni ich poglądy coraz bardziej słyszalnymi.

Co najważniejsze, chińscy analitycy i specjaliści od spraw zagranicznych oraz studiów międzynarodowych od kilku lat podkreślają, że przywrócenie kontaktów z Dalajlamą leży w długofalowym, strategicznym interesie Chin. Ich zdaniem Tybet stanowi słabe ogniwo w systemie politycznym i, dopóki problem nie zostanie rozwiązany, będzie podatny na manipulacje „wrogich sił”. Konstruktynne zaangażowanie Dalajlamy usunie, ich zdaniem, przyczynę zdrażnień w stosunkach zagranicznych, stwarzając przy tym możliwość załatwienia samej kwestii tybetańskiej. Podczas obrad Czwartego Forum w 2001 roku specjaliści z Uniwersytetu Pekńskiego przekonywali, że zbliżenie zmniejszy zagrożenie dla strategicznych interesów Chin na niestabilnym subkontynencie indyjskim. Te pragmatyczne rozważania różnią się zasadniczo od konserwatywnych argumentów politycznych z połowy lat dziewięćdziesiątych, kiedy to radośnie dywagowano o „epoce po Dalaju”. W drugiej połowie dekady urzędnicy Frontu Jedności wielokrotnie powtarzali na różnych forach, że problem Tybetu zniknie wraz ze śmiercią Dalajlamy⁵⁵. Obecnie chińscy politolodzy przychylają się coraz bardziej do opinii, że izolując go, Chiny mogą stracić historyczną sposobność ostatecznego rozwiązania problemu Tybetu. Śmierć Dalajlamy, zamiast sprawę zakończyć, pozbawi tylko Pekin głównego kozła ofiarnego, którego winiono za wszystkie problemy w regionie⁵⁶.

Czynniki komplikujące sytuację

Rosnące poparcie dla zaangażowania komplikują inne czynniki, których wpływ na proces dialogu jest mniej przewidywalny. Pierwszy z nich to znacząca zmiana statusu ChRL na arenie międzynarodowej. W przeciwieństwie do ery izolacji po Tiananmen w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, Pekin stał się aktywnym graczem. Wzrosła rola Chin w organizacjach międzynarodowych i systematycznie zacieśniają one stosunki dwustronne tak w regionie, jak w skali światowej. Trwało to, stopniowo, przez całą dekadę, lecz uległo dramatycznemu przyspieszeniu po 11 września. Po latach napięć w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi, spowodowanych podejściem do sprawy Tajwanu, wojną w Kosowie czy zbombardowaniem ambasady ChRL w Belgradzie, Chiny stały się nagle strategicznym partnerem w nowym światowym porządku, o czym najlepiej świadczy rola, jaką odgrywa ich dyplomacja w poszukiwaniu rozwiązania kryzysu nuklearnego w Korei Północnej. Te globalne przemiany mogą uczynić Pekin jeszcze bardziej głuchym na międzynarodowe protesty lub zmienić jego stosunek do sprawy Tybetu. Wielu chińskich strategów zaczęło, na przykład, nawoływać do porzucenia perspektywy „ofiary”, z której Chiny przez całe lata postrzegały swoje miejsce w świecie, i zastąpienia jej „mentalnością mocarstwa”⁵⁷. Do tej pory postawa „ofiary” uniemożliwiała Pekinowi obiektywne spojrzenie na problem Tybetu jako taki. Wydaje się, że zmiana ta może stworzyć klimat polityczny sprzyjający dialogowi chińsko-tybetańskiemu.

Czynnikiem komplikującym są również ciągle wahania równowagi strategicznej w regionie. Wpływ na politykę Chin wobec Tybetu może mieć przede wszystkim wzrost znaczenia Indii w Azji Południowej. Po utworzeniu w tym kraju tybetańskiego rządu emigracyjnego w 1959 roku, Tybet stał się jednym z kluczowych elementów stosunków chińsko-indyjskich (czego najlepszym dowodem był poważny konflikt graniczny w 1962 roku). Choć Indie dawno uznały chińskie rządy w Tybecie i

⁵⁵ Rozmowa prywatna, anonimowe oficjalne źródło, Waszyngton, 12 czerwca 2003 roku.

⁵⁶ Można sądzić, że ten pogląd zaczyna zyskiwać poparcie partyjnych reformatorów o poglądach centrowych. O ich przychylności dla możliwego zbliżenia z Dalajlamą świadczy np. poparcie, jakiego udzielił publicznie rozmowom Pan Yue. Por. Chinaaffairs.org, 9 sierpnia 2002. Reformatorzy – por. Zhong (2004).

⁵⁷ *Daguo xintai*; por. Medeiros i Fravel (2003).

wielokrotnie oficjalnie zapewniały, że nie zezwolą na prowadzenie „politycznej działalności antychińskiej” na swoim terytorium, obecność rządu emigracyjnego w Dharamsali daje im pewien atut w relacjach z Pekinem. Chińscy analitycy uznali więc wspólną deklarację z 2003 roku za sukces i formalne zobowiązanie Delhi do niewykorzystywania karty tybetańskiej przeciwko ChRL. Choć stosunki między tymi państwami systematycznie się ocieplają⁵⁸, równie szybko – zwłaszcza po 11 września – rośnie znaczenie Indii w regionie. Kiedy zaczęły słabnąć tradycyjne więzi Chin z Pakistanem, doszło do bezprecedensowego zacieśnienia stosunków indyjsko-amerykańskich, co doprowadziło do spekulacji o nowym sojuszu strategicznym⁵⁹. Rosnące znaczenie Indii zmusiło Pekin do zrewidowania priorytetów w Azji Południowej. Mimo nowych więzi dyplomatycznych, wojskowych i handlowych, ChRL i Indie coraz bardziej rywalizują o prymat polityczny, ekonomiczny oraz militarny⁶⁰. Niezależnie od tego, czy Delhi stanie po stronie USA „w imię sprawy demokracji”⁶¹, czy też sprzymierzy się z Chinami w „de facto geostrategicznym sojuszu, będącym przeciwwagą dla Zachodu”⁶², nie ulega wątpliwości, że następną dekadę zdominują stosunki między rywalizującymi mocarstwami azjatyckimi. Prawdopodobnie Pekin znacznie więc potrzebować trwałego rozwiązania problemu Tybetu.

Kolejnym czynnikiem komplikującym jest rosnący prestiż buddyzmu tybetańskiego w oczach Chińczyków. Religia była od dawna źródłem ideologicznych problemów w stosunkach między Dalajlamą a Pekinem. Sytuacja pogmatwała się jeszcze bardziej w latach dziewięćdziesiątych za sprawą zafascynowania chińskiej diaspory buddyzmem, które przywróciło Dalajlamie miejsce w centrum kulturowego świata Chińczyków. Wydarzenia za granicą zbiegły się z renesansem zainteresowania buddyzmem tybetańskim – oraz, szerzej, religią i duchowością – w samych Chinach. Pod koniec dekady nowi potentaci i przedstawiciele tworzącej się klasy średniej zaczęli szukać pouczeń duchowych u charyzmatycznych lamów. Zaniepokojone władze kazały zamknąć instytucje religijne, które przyciągały wiernych z Chin⁶³. W rzeczy samej, wiarygodne źródło chińskie twierdzi, że Pekin nie zgodził się na pielgrzymkę Dalajlamy na Wutaishan w grudniu 1998 roku, ponieważ Jiang Zemin bał się, że jego charyzma może mieć nieprzewidywalny wpływ nie tylko na Tybetańczyków, ale i Chińczyków⁶⁴. Dopóki sytuacja religii w ChRL nie zostanie znormalizowana, kwestię powrotu Dalajlamy komplikować będzie lęk przed potencjalnymi konsekwencjami jego autorytetu duchowego. W partii pojawiają się donośne apele, np. Pana Yue, o zrewidowanie polityki wobec wiary⁶⁵. Jeżeli do tego dojdzie, religijny prestiż tybetańskiego przywódcy może sprzyjać rozwojowi dialogu.

W kształtowaniu – i ograniczaniu – dialogu ważną rolę odegrają z pewnością czynniki formalne. W ciągu ostatnich dwudziestu lat sprawa Tybetu została w Chinach zinstytucjonalizowana, a w procesie wyznaczania polityki Pekinu wobec regionu uczestniczy coraz więcej graczy. W wypracowywanie ostatecznych decyzji zaangażowanych jest wiele instytucji, m.in. armia, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwa i Biuro Informacji Rady Państwa. Doprowadziło to do stworzenia bardziej wszechstronnego systemu gromadzenia informacji, zapewniając przywódcom znacznie szerszy dostęp do wiadomości o Dalajlamie i Tybecie. Pojawiły się też zewnętrzne źródła specjalistycznych analiz politycznych, które przedstawiają teraz również nowe instytuty badawcze.

⁵⁸ Pierwsze kroki do zbliżenia między Chinami i Indiami podjęto po rozpadzie zimnowojennych sojuszy strategicznych; do przełomu dyplomatycznego doszło w latach dziewięćdziesiątych.

⁵⁹ Inicjatywę strategicznego partnerstwa Indii i Stanów Zjednoczonych przedstawiono w styczniu 2004 roku. „US boosts ties with India, pushes defense and trade initiatives”, *Wall Street Journal*, 20 stycznia 2004.

⁶⁰ US Council on Foreign Relations Task Force Report; „China, India competing for influence: US Council”, *The Times of India*, 23 maja 2003.

⁶¹ Van Praagh (2003).

⁶² Przewidywania US National Intelligence Council, „India to be a major power by 2015”, *The Times of India*, 6 grudnia 2003.

⁶³ Najbardziej znanym przykładem jest rozbięcie Instytutu Studiów Buddyjskich Serthar we wschodnim Tybecie w 2001 roku. Z kompleksu wydano siłą ponad osiem tysięcy osób i zburzono dwa tysiące domów, w których praktykowali, a opata Khenpo Dzigme Phuncoga osadzono w areszcie domowym.

⁶⁴ Rozmowa prywatna, Waszyngton, 7 maja 1999 roku.

⁶⁵ Jego ostatni artykuł o potrzebie zmiany stanowiska KPCh wobec religii (Pan Yue, 2001) wywołał ożywioną dyskusję nie tylko w kręgach partyjnych.

Wszystko to przyczyniło się do decentralizacji i pluralizacji procesu decyzyjnego. Zwiększenie liczby grup interesu doprowadziło do ich rywalizacji oraz poszerzyło poglądy władz na politykę wobec Dalajlamy i problem Tybetu.

Jednocześnie znacznie skomplikowała się biurokratyczna infrastruktura Frontu Jedności, odpowiadająca za kierowanie sprawami regionu. Jako organ partii, którego formalnym zadaniem jest budowanie szerokich sojuszy z organizacjami i grupami interesów nienależącymi do KPCh, zajmuje się on wszystkimi mniejszościami narodowymi. Mimo tak szerokiego mandatu kwestia Tybetu pochłania bardzo wiele uwagi i środków tej instytucji. Na przykład w Biurze ds. Narodowości i Religii, nazywanym potocznie „Biurem drugim”, cztery z sześciu departamentów zajmują się wyłącznie Tybetem, a interesy pozostałych pięćdziesięciu czterech mniejszości reprezentuje jeden departament⁶⁶. Na pewno świadczy to o środkach, jakie pompuje się w Tybet, ale i potęguje biurokratyzację. Dzięki rozbudowie infrastruktury instytucjonalnej Pekin zajmuje się problemem bardziej profesjonalnie, może to jednak utrudniać wprowadzanie zmian i innowacji. Mimo uwagi, jaką poświęca się regionowi, proceduralny gorset i wrodzona niechęć do nowych inicjatyw mogą konserwować stosunek Frontu Jedności do Dalajlamy.

Ponad tymi strukturami utworzono „małą grupę przewodnią”, która ma kierować polityką wobec Tybetu na najwyższym szczeblu. Powołanie tego międzyresortowego ciała koordynującego świadczy o wadze, jaką przywiązują do tej kwestii przywódcy ChRL⁶⁷. Na jego czele stoi obecnie przewodniczący Ogólnochińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej (OLPKK). Do „małej grupy” należy szef Frontu Jedności i minister bezpieczeństwa publicznego (co wskazuje, że sprawa Tybetu uchodzi za niezwykle ważną również na tej płaszczyźnie). W 2003 roku do grupy dokooptowano ministra spraw zagranicznych (najwyraźniej Tybet odgrywa więc ważną rolę i w stosunkach międzynarodowych). Utworzenie grupy dowodzi, że chińscy przywódcy chcą rozwiązać problem przy pomocy zinstytucjonalizowanego procesu szerokich, formalnych konsultacji. Choć nowa forma koordynacji na najwyższym szczeblu zwiększa uwagę, jaką władze poświęcają Tybetowi, rodzi zagrożenie – jak w przypadku rozbudowy struktur biurokratycznych Frontu Jedności – skostnienia procesu podejmowania decyzji w sprawie zbliżenia z Dalajlamą.

Skutki zmian personalnych

Poza skomplikowaniem procesów decyzyjnych niepewność potęgują głębokie zmiany personalne, do których doszło po XVI Zjeździe. Jeśli idzie o Tybet, jedną z największych niespodzianek było przeniesienie Zhu Xiaominga, dyrektora Biura drugiego, na pekiński Uniwersytet Socjalistyczny. Formalnie oznaczało to awans, ale odbierało mu wpływ na sprawy Tybetu. Wydaje się to istotne, ponieważ w latach dziewięćdziesiątych Zhu odgrywał kluczową rolę, kształtując politykę Chin wobec Dalajlamy, a przede wszystkim odrzucając jego ideę „drogi środka”, czyli prawdziwej autonomii w zamian za rezygnację z niepodległości politycznej⁶⁸. Spodziewano się, że Zhu, skuteczny i elokwentny aparatczyk, blisko związany ze strukturami armii w TRA, zostanie wiceprzewodniczącym Frontu Jedności i przejmie ster spraw tybetańskich. „Awansowano” go wkrótce po przejściu na wcześniejszą emeryturę Jiang Pinga, który piastował to stanowisko ponad dziesięć lat. Jiang, sztywny, konserwatywny komunista ze starej szkoły, uchodził za osobę szczególnie obojętną na problemy Tybetańczyków w czasie pierwszej rundy rozmów na początku lat osiemdziesiątych.

Po odejściu tych dwóch kluczowych postaci utworzono zupełnie nowy zespół, który będzie odpowiadać za prowadzenie polityki tybetańskiej. Po XVI Zjeździe KPCh na czele Frontu Jedności

⁶⁶ Departament piąty nazywa się *zongche chu*, czyli „departamentem połączonym”. Szósty departament drugiego Biura zajmuje się sprawami religijnymi (*zongjiao chu*). Dwa z czterech departamentów „tybetańskich” odpowiadają za sprawy zagraniczne, dwa pozostałe – za sprawy wewnętrzne.

⁶⁷ „Małe grupy przewodnie” mają również Tajwan, Hongkong i Makau oraz bezpieczeństwo narodowe. Por. Medeiros i Fravel (2003).

⁶⁸ Zhu Xiaoming dowodził, że doktryna „drogi środka” jest trzystopniowym planem osiągnięcia niepodległości, zakładającym zjednoczenie całego regionu tybetańskiego, zdobycie dla niego autonomii i wreszcie oderwanie go od Chin.

stanęła Liu Yandong, zdolna i kompetentna administratorka związana z Hu Jintao. Sprawy tybetańskie powierzono jej zastępcy, Zhu Weibi, urzędnikowi z zewnątrz, który uchodzi za człowieka Li Ruihuana. Zhu Xiaominga zastąpił na fotelu dyrektora Biura drugiego Chang Rongjun, urzędnik Frontu Jedności, który odpowiadał wcześniej za kontakty z intelektualistami. Znamienne, że ani Zhu Weibi, ani Chang Rongjun nie zajmowali się wcześniej Tybetem. Ten zespół stwarza szansę na nową instytucjonalną oprawę polityki tybetańskiej.

Choć Front Jedności może być obecnie bardziej otwarty na dialog, inne ważne zmiany kadrowe nie wróżą mu już tak dobrze. Chen Kuiyuan, były pierwszy sekretarz partii w TRA i jeden z głównych architektów polityki twardej ręki w latach dziewięćdziesiątych, awansował na stanowisko wiceprzewodniczącego OLPKK i został szefem Chińskiej Akademii Nauk Społecznych w Pekinie. W niezwykle wpływowej, pięcioosobowej „małej grupie przewodniej” zasiadają Jia Qinglin, przewodniczący OLPKK, Zhou Yongkang, minister bezpieczeństwa publicznego, oraz minister spraw zagranicznych Li Zhaoxing. Choć nie wiadomo, co sądzą o dialogu z Dalajlamą, wydaje się mało prawdopodobne, by byli szczególnie aktywni w sprawie Tybetu. Czas pokaże, jak przetasowania personalne wpłyną na proces rozmów.

Tybetańczycy z Dharamsali również dokonali ważnych zmian. W 1979 roku, zaskoczeni inicjatywą Denga, wysłali do Tybetu misję, najwyraźniej nie zastanawiając się wcześniej nad strategią zbliżenia. Po dziesięciu latach sporadycznych kontaktów brak zdecydowania w rozmowach z Pekinem świadczył, że przywódcy diaspory wciąż nie byli przygotowani do poważnych rozmów. Najlepszym dowodem tej postawy była niepewna odpowiedź, jakiej udzielono na zaproszenie na pogrzeb Panczenlamy w 1989 roku. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych najważniejszą postacią po stronie tybetańskiej był Gjalo Thondup, starszy brat Dalajlamy, któremu postanowił przedstawić swoją propozycję Deng Xiaoping. Wykształcony w Nanjingu, blisko związany z CIA w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Gjalo wniósł do kontaktów z Pekinem rozległe doświadczenia i silną osobowość. Choć udało mu się utrzymać kanały komunikacyjne, jego samodzielność i silna wola wywoływały kontrowersje w łonie społeczności emigracyjnej, podkopując w końcu skuteczność. Problem nie sprowadzał się do niego samego – diaspora krytykowała całą Dharamsalę za brak przejrzystości.

Pierwsze kontakty miały charakter wybitnie personalny, jednak przywódcy diaspory wypracowali z czasem znacznie bardziej systematyczne i profesjonalne podejście do polityki zaangażowania. W latach dziewięćdziesiątych Dharamsala starała się stworzyć zdyscyplinowany, konsekwentny mechanizm komunikowania się z przywódcami ChRL. Wysiłki te obejmowały formalne upoważnienie Lodiego Gjari do reprezentowania Dalajlamy w rozmowach z rządem Chin⁶⁹. Utworzono też grupę specjalną, na wysokim szczeblu, której zadaniem było koordynowanie dialogu. Choć niewątpliwie sformalizowało to i rozjaśniło tryb podejmowania decyzji w Dharamsali – tak w oczach diaspory, jak i chińskich partnerów – czas pokaże, czy nowe rozwiązania instytucjonalne usprawnią proces rzeczowych negocjacji.

Problemy

Po ponad dwudziestu latach sporadycznych rozmów Pekin i Dharamsala wciąż nie mogą się zgodzić, co jest – lub powinno być – przedmiotem ich sporu. Przywódcy diaspory konsekwentnie stawiają dwa kluczowe żądania: zjednoczenia wszystkich ziem zamieszkiwanych przez Tybetańczyków i „prawdziwej autonomii”. Pekin tymczasem nieugięcie powtarza, że nie istnieje „problem Tybetu”, który mógłby być tematem rozmów. Dla Chin wszystko sprowadza się do kwestii powrotu Dalajlamy⁷⁰. To stanowisko niewątpliwie wpisuje się w schemat „chińskich negocjacji”⁷¹. Wydaje się, że w najbliższym

⁶⁹ Dalajlama upoważnił go do tego oficjalnie w maju 1998 roku.

⁷⁰ „Ściśle biorąc – jak wyjaśniono to niedawno w periodyku *China's Tibet* – żadna »kwestia Tybetu« po prostu nie istnieje, tak jak nie ma »kwestii Waszyngtonu« czy Nowego Jorku”; Hua Zi, „What is the real intention of the United States”, cytata za: „Bylined article refuting US report on Tibet”, Xinhuanet, 9 czerwca 2003.

⁷¹ Cheng, 1999.

czasie rozbieżności te mogą blokować konkretne rozmowy. Analiza dalszych perspektyw wymaga spojrzenia na podnoszone przez Dharamsalę kwestie przez pryzmat najnowszej historii chińsko-tybetańskiej i polityki współczesnej.

Zjednoczenie

Od początku lat pięćdziesiątych Tybetańczycy konsekwentnie domagają się – administracyjnego i politycznego – zjednoczenia wszystkich zamieszkiwanych przez siebie ziem. Wywołuje to spory, ponieważ Lhasa nie sprawowała kontroli politycznej nad większą częścią wschodniego i północno-wschodniego Tybetu w chwili wkroczenia wojsk chińskich⁷². ChRL sprzeciwia się zjednoczeniu, tłumacząc to nie tylko brakiem podstaw historycznych, ale i rozległością tego terytorium⁷³ tudzież odmiennym statusem społeczno-gospodarczym różnych regionów⁷⁴. Choć władze chińskie publicznie opowiadają się przeciwko zjednoczeniu⁷⁵, warto zauważyć, że w trakcie całego, przerywanego, procesu kontaktów przedstawicielom Dalajlamy pozwalano na składanie wizyt w tybetańskich okręgach, które nie należą do TRA. Znając poglądy diaspory w kwestii zjednoczenia, trudno zrozumieć, dlaczego Pekin miałby się zgadzać na tak prowokacyjne wizyty, gdyby nie istniała – choćby ograniczona – przestrzeń do rozmów na ten temat.

Jeśli Chiny rzeczywiście zamierzają szukać rozwiązania problemu Tybetu w dialogu, są przesłanki przemawiające za włączeniem w ten proces wszystkich ziem zamieszkiwanych przez Tybetańczyków, którzy wszędzie mają podobne problemy i interesy polityczne – wszelkie rozwiązania selektywne byłyby więc zapewne przejściowe. Najlepiej świadczy o tym lekcja, jaką było powstanie narodowe w 1959 roku. W latach pięćdziesiątych Tybetowi centralnemu przyznano pewną autonomię w ramach Siedemnastopunktowej ugody, przyłączając pozostałe ziemie tybetańskie do chińskich prowincji. Odmienne warunki polityczne i społeczno-gospodarcze w różnych regionach były jedną z najważniejszych przyczyn niepokojów etnicznych, do których dochodziło w następnych latach. Kiedy w latach 1955-56 zaczęły się rewolty przeciwko reformom rolnym we wschodnim Tybecie, wielu mieszkańców tej dzielnicy uciekło do środkowej części kraju, zaogniając sytuację i doprowadzając z czasem do wybuchu powstania 10 marca 1959 roku oraz kompletnego chaosu, który przekreślił wszelkie nadzieje na powodzenie Siedemnastopunktowej ugody. Jeżeli Pekin rzeczywiście zechce rozwiązać problem chińsko-tybetański, będzie musiał zrozumieć, że napięcia etniczne, tak jak w latach pięćdziesiątych, nie zatrzymają się raczej na arbitralnie wytyczonych granicach wewnętrznych.

Choć kwestia zjednoczenia z pewnością budzić będzie ostre spory, istnieją przesłanki, by sądzić, że stanowisko Pekinu może nie być tak sztywne, jak się powszechnie zakłada. O potencjalnej elastyczności świadczą, na przykład, znaczące zmiany w administracji Mongolii Wewnętrznej, których dokonano na początku lat osiemdziesiątych. Co więcej, od pewnego czasu uczeni i przedstawiciele najwyższych władz dyskutują o ewentualnej zmianie struktur prowincji⁷⁶. Restrukturyzacja, ma się rozumieć, nie musi oznaczać większej autonomii. Zmiana struktur politycznych może wręcz służyć dalszemu rozbiciu ziem zamieszkiwanych przez Tybetańczyków – obecnie podzielonych na autonomiczne regiony administracyjne. Choć tereny, które nie znalazły się w TRA, przyłączono do Qinghai, Gansu, Sichuanu i Yunnanu, nominalnie nadano im specjalny status w strukturach tych chińskich prowincji. W pewnym sensie państwo chińskie traktuje więc cały Tybet etniczny jako odrębny byt administracyjny. W liberalnej atmosferze politycznej z początku lat osiemdziesiątych tybetańskie kadry i intelektualiści formalnie proponowali połączenie wszystkich okręgów autonomicznych w jedną

⁷² Niektóre regiony kontrolowali generalowie chińscy, wieloma innymi rządzili niezależni wodzowie klanów lub przywódcy lokalni. Niemniej jednak nawet w tym okresie wszystkie one utrzymywały religijne i kulturowe więzi z Lhasą.

⁷³ Odpowiedzi takiej udzielono delegacji tybetańskiej na początku lat osiemdziesiątych; por. D. Norbu (2001, s. 322).

⁷⁴ Kwestie te podnoszono jeszcze przed podpisaniem Siedemnastopunktowej ugody w 1951 roku; Phuncog Takla, rozmowa prywatna, Dharamsala, 3 lutego 1993 roku. Podobne argumenty powtórzono podczas dyskusji toczonych na początku lat osiemdziesiątych; por. D. Norbu (2001, s. 322).

⁷⁵ Por. np. „Dalai tuixing 'Da Zangqu' qitu weibe Xizang renmin yiyuan”, *Dziennik Tybetański*, 21 sierpnia 2002.

⁷⁶ Li (2003b).

strukturę⁷⁷. Wykształceni w Chinach Tybetańczycy twierdzili wówczas, że polityczne rozbitcie ich ziem jest dziedzictwem błędnej strategii „dziel i rządź”⁷⁸.

Propozycje te wpisują się w ogólny trend integracji regionalnej. Pod względem społecznym, politycznym i gospodarczym różne tybetańskie dzielnice autonomiczne łączy z sobą znacznie więcej niż z prowincjami chińskimi, do których je przypisano. Wywołane tym problemy administracyjne doprowadziły do ukucia biurokratycznego pojęcia *wushengqu* („cztery prowincje i region”) ⁷⁹. Powoływane ad hoc rozmaite *wushengqu*, w których skład wchodził przedstawiciele TRA oraz Qinghai, Gansu, Sichuanu i Yunnanu, pomagały w koordynowaniu i realizowaniu różnych zadań politycznych – dotyczących przede wszystkim religii, kultury, edukacji i mediów – w całym Tybecie. Ostatnio w oficjalnej nomenklaturze używa się coraz częściej pojęcia *shezang* („dotyczący Tybetu”), które odzwierciedla wspólnotę interesów wszystkich tych ziem. Pojawianie się takich tworów świadczy, że z perspektywy polityki zarządzania istnieją przesłanki większej integracji tybetańskich regionów autonomicznych.

Integracyjne inicjatywy administracji popiera – o ironio – samo państwo chińskie, którego celem jest zmodernizowanie Tybetu i scalenie go z ChRL. Odkurzenie oraz wprzęgnięcie tybetańskich mitów, tradycji i symboli w oficjalną politykę wobec mniejszości mimowolnie podsycało dążenia do większej integracji kulturowej. Proces ten przyspieszyło agresywne promowanie turystyki w ramach programu rozwijania gospodarki regionalnej. Czyniono to w najodleglejszych zakątkach Tybetu, wzmacniając przy okazji więzi językowe, historyczne, kulturalne i religijne. Renesans pan-tybetańskiej świadomości napędzają media, rozwój technologiczny i nowoczesny transport, tworząc nowe, kulturowe ramy dla pojęcia „większego Tybetu”. Wewnętrzne parcie ku większej integracji regionalnej wskazuje, że kwestia zjednoczenia będzie dla Chin problemem niezależnie od stanowiska diaspory.

Prawdziwa autonomia

Choć Tybetańczycy powszechnie opowiadają się za niepodległością polityczną, Dalajlama twierdzi stanowczo, że zabiega jedynie o „prawdziwą autonomię” w strukturach ChRL. Przez lata przerywanego dialogu rozwijał swoją wizję polityczną na wiele sposobów, zawsze podkreślając jednak wierność idei autonomii, a nie pełnej niepodległości. Stanowisko to umożliwilo przyjęcie rozwiązania w postaci modelu „jeden kraj, dwa systemy”. Paradoksalnie, prototyp tego wariantu zawarto w Siedemnastopunktowej ugodzie, którą narzucono siłą rządowi Tybetu w 1951 roku. Choć Dalajlama odrzucił ten traktat po ucieczce w 1959 roku, Pekin nadal uważa go za kamień milowy historii. Kiedy Dharamsala zaproponowała ów model podczas wstępnych rozmów w 1982 roku, strona chińska oświadczyła, że różnica między Tybetem a Tajwanem czy Hongkongiem polega na tym, iż został on już „wyzwolony” na mocy Siedemnastopunktowej ugody.

Komentatorzy chińscy z zagranicy sugerowali, że podstawą rozmów o autonomii lokalnej powinny być właśnie postanowienia Ugody⁸⁰. Z perspektywy politycznej byłoby to zapewne nie do przyjęcia dla przywódców tybetańskiej diaspory, ponieważ ich elektorat uważa Ugodę za policzek dla suwerenności ojczyzny. Niemniej jednak, opowiadając się od 1988 roku za autonomią, Dalajlama najprawdopodobniej może odwoływać się do Ugody, by posunąć naprzód proces dialogu. Prawdziwym problemem nie jest to, czy Dharamsala znajdzie powód powrotu do Ugody, lecz to, czy chińscy przywódcy dadzą się przekonać do jej przestrzegania. Paradoks tej sytuacji polega bowiem na tym, że Pekin, obstając przy ważności porozumienia z 1951 roku, nie chce zaaprobować jego politycznych postanowień. W rzeczy samej, mimo formalnego statusu autonomicznego Tybet korzysta z mniejszej autonomii niż jakakolwiek prowincja ChRL. Realizacja szerokiego samorządu, który obiecywała

⁷⁷ Grupa tybetańskich urzędników z Qinghai i Gansu wystosowała, na przykład, petycję do Komitetu Centralnego KPCh, w której szczegółowo wyliczono korzyści, płynące z administracyjnego skonsolidowania wszystkich okręgów autonomicznych. Dokument w archiwum autorów.

⁷⁸ Derong Tsering Dondup (1995, s. 222).

⁷⁹ Tyb. *zhing-chen dang rang-skyong-ljongs lnga*.

⁸⁰ Song (1998, s. 67). Podobne stanowisko zajmowali również analitycy z samych Chin, np. Wu Jiayang.

Siedemnastopunktowa ugoda, wymagałaby decentralizacji i przekazania władzy, co w obecnych warunkach wydaje się mało prawdopodobne⁸¹.

W tej chwili Pekin nie okazuje żadnego zainteresowania oddaniem steru Tybetańczykom. W ostatniej białej księdze poświęconej regionalnej autonomii etnicznej Rada Państwa oświadczyła, że istniejące przepisy od dawna zapewniają im równe prawa „w wielkiej rodzinie chińskiego państwa oraz prawo do autonomii”⁸². Opublikowany w maju 2004 roku dokument nie pozostawia cienia wątpliwości, że władze chińskie są stanowczo przeciwne dyskusji o instytucjach samorządowych. Wspominając przelotnie, iż autonomia „musi być poprawiana i rozwijana w trakcie wdrażania”, podkreślają z całą mocą, że „każde działanie, podkopujące lub zmieniające regionalną autonomię etniczną w Tybecie, narusza postanowienia Konstytucji i prawo oraz jest nie do przyjęcia dla całego narodu chińskiego, w tym także szerokich mas ludu tybetańskiego”.

Warto jednak zauważyć, że w samych Chinach publicznie dyskutuje się nad szerszą kwestią odpowiedniego podziału władzy między centrum a regionami. Tak uczeni, jak politycy zauważają, że w politycznej strukturze wielkości ChRL skoncentrowanie władzy w centrum nie może leżeć w długofalowym interesie państwa⁸³. Podkreślano, że centralizacja procesu decyzyjnego doprowadziła do słabego zarządzania, ponieważ nie uwzględniano wielu priorytetów lokalnych. Przeocząc „warunki naturalne, tradycje kulturowe oraz interesy gospodarcze”, taki model sprawowania władzy może budzić niechęć wobec państwa i podsycać „separatyzm lokalny”⁸⁴. Politolodzy zastanawiają się więc, w jaki sposób zmienić struktury administracyjne, by rozsądniej podzielić władzę między centrum a prowincje⁸⁵.

Jeżeli Pekin będzie rzeczywiście zabiegać o zwiększenie skuteczności zarządzania, może uwolnić siły odśrodkowe w systemie politycznym. Część chińskich politologów uważa, że zapewnienie jedności „megapaństwa” wielkości ChRL wymaga większego podziału władzy i federalnego systemu rządów⁸⁶. Gdyby faktycznie podjęto konkretne kroki w kierunku federalizacji, pojawiłyby się warunki do szerokiego samorządu tybetańskiego. Tybet byłby wręcz idealnym probierzem autonomii lokalnej. Nie tylko precyzyjnie definiują go geografia, kultura i język, jest również jedynym regionem, który posiadał własny rząd przed przyłączeniem do ChRL. Tybetańczycy są więc jedyną oficjalnie uznawaną mniejszością, z którą Chińczycy musieli zawrzeć porozumienie, by uprawomocnić narzucenie swojej władzy. Co więcej, w żadnym innym regionie legitymacja rządów Pekinu nie jest kwestionowana z taką konsekwencją i spójnością. Posiadając historię cywilizacji-państwa, które kształtowało się równolegle, lecz niezależnie od chińskiej sfery kulturowej, Tybet jest *sui generis* we współczesnych Chinach. Jeżeli nie da się w nim wypracować modelu prawdziwego samorządu, trudno liczyć na autonomię lokalną gdziekolwiek w ChRL.

Lekcje

Z analizy tej wynika, że sytuacja sprzyja dziś zaangażowaniu chińsko-tybetańskiemu bardziej niż na początku lat osiemdziesiątych czy w czasie ponownego nawiązania kontaktów w latach 1988-89. W przeciwieństwie do inicjatyw wcześniejszych, o dialog z Dalajlamą zabiega dziś międzynarodowa opinia publiczna i siły wewnętrzne. Aczkolwiek ostatnie gesty Pekinu prawdopodobnie nie są rezultatem

⁸¹ Wiele wskazuje wręcz na postępującą centralizację. W 1984 roku, na przykład, Jiang Zemin kazał znowelizować Ustawę o narodowej autonomii regionalnej, by władze centralne mogły skuteczniej realizować program rozwijania ziem zachodnich; por. Saunders (2001).

⁸² „Biała księga o regionalnej autonomii etnicznej w Tybecie”, Xinhua, 23 maja 2004.

⁸³ Według Bo Guili, wicedyrektora Krajowego ośrodka badań nad administracyjnym zarządzaniem na szczeblu okręgów, celem realizowanych w ciągu ostatnich dwudziestu lat „reform strukturalnych” było przygotowanie do decentralizacji i stworzenie dobrego systemu podziału władzy; por. Wang Yi (2003).

⁸⁴ „Zhongguo sheng ji jianzhi keyi she wushi – liushi ge”, *Zhongguo Zhanlue*, t. 4, 30 stycznia 2004.

⁸⁵ Istnieją przesłanki, by sądzić, że nowi przywódcy analizują propozycje przebudowy systemu administracji regionalnej; por. Li (2003a).

⁸⁶ Por. np. Liu (2002) i Wu Jiaxing (2001). Wu, niegdyś znany rzecznik nowego autorytaryzmu, twierdzi obecnie, że demokratyzacja Chin wymaga stworzenia najpierw systemu federalnego.

tylko owej presji, za jej sprawą chroniczny problem Tybetu nie znikł z oczu pochłoniętych wieloma innymi problemami przywódców partii. Politycy chińscy są również coraz bardziej zaniepokojeni długofalowymi skutkami programu przyspieszonego rozwoju gospodarczego w regionach tybetańskich. Wbrew oczekiwaniom pogłębił on nierówności oraz wzmocnił poczucie odrębności etnicznej i marginalizacji wśród Tybetańczyków.

Jednocześnie istnieje wiele innych czynników – religia, równowaga strategiczna w regionie, pozycja Chin na arenie międzynarodowej – których wpływ jest znacznie mniej przewidywalny. Jedną z najważniejszych komplikacji jest niedawna restrukturyzacja instytucjonalna procesu podejmowania decyzji politycznych w sprawie Tybetu. Zmiany te mogą z jednej strony świadczyć o większej otwartości, z drugiej jednak – negatywnie wpłynąć na próby zbliżenia. Co więcej, obie strony nadal mają sprzeczne poglądy na fundamentalne kwestie. Dopóki różnice te nie zostaną zniwelowane, perspektywy wynegocjowania rozwiązania sporu chińsko-tybetańskiego będą skromne.

Te niezbyt obiecujące okoliczności sprawiły, że wielu tybetańskich uchodźców i ich zagranicznych sojuszników zareagowało na ostatnie inicjatywy z ogromnym sceptycyzmem. W kręgach tych panuje przeświadczenie, że rząd Chin jest nieszczerzy w swoich zabiegach o nawiązanie kontaktów z Dalajlamą i że w obecnych warunkach politycznych nie będzie w stanie spełnić żądań Tybetańczyków. Z tego punktu widzenia przywódcy emigracyjni powinni raczej poczekać na lepszy moment historyczny i dopiero wówczas zawrzeć porozumienie z Pekinem. Opcja ta opiera się na założeniu, że w Chinach zajdą zasadnicze zmiany – za sprawą przejścia do nowego systemu lub rozpadu wewnętrznego – które wzmocnią pozycję Tybetańczyków. Do tego czasu powinni oni zatem kontynuować kampanię na arenie międzynarodowej, przygotowując grunt pod przyszłe samostanowienie swej ojczyzny. Wedle zwolenników tego rozwiązania cały kapitał polityczny i wszystkie siły należy inwestować nie w nieprzekonujący, sporadyczny proces zbliżenia, lecz w kampanię, która zapewni Tybetańczykom międzynarodowe poparcie, oraz w strategiczne przygotowania do przejęcia kontroli nad krajem. Odwracając się plecami do Pekinu, tybetańscy przywódcy zachowaliby największy atut – legitymację w postaci powrotu Dalajlamy – na lepsze czasy i układ.

Strategia ta wiąże się, oczywiście, z ogromnym ryzykiem. Wraz z upływem czasu diaspora najprawdopodobniej oddali się od realiów współczesnego Tybetu. Nie wiadomo, jaki wpływ na kampanię polityczną będzie miała postępująca asymilacja uchodźców w państwach, w których się osiedlają, oraz odcięcie od życia politycznego w ojczyźnie. Po wtóre, po śmierci obecnego Dalajlamy zniknie wraz z nim siła jednocząca ruch tybetański. Zmieni to charakter kampanii, decentralizując ją i, być może, rozbijając na konkurencyjne frakcje. Przy takim scenariuszu – przynajmniej przez pewien czas – nie będzie władzy zdolnej do kierowania i skutecznego reprezentowania wszystkich Tybetańczyków w kontaktach z Chinami. Co więcej, mogą też pojawić się grupy ekstremistów, opowiadających się za zbrojnym oporem przeciwko chińskiemu rządowi⁸⁷.

Drugą opcją jest dla Tybetańczyków kontynuowanie polityki zbliżenia niezależnie od tego, jak szczerze rozwiązania problemu chce strona chińska. Dzięki procesowi dialogu mają przynajmniej szansę na odegranie roli w dyskusji nad przyszłością Tybetu. Istnieją jednak obawy, że dalsze zbliżenie może podkopać międzynarodowy ruch [poparcia], odbierając Tybetańczykom najważniejszy atut w procesie dialogu. Lęk ten podsyca powszechne przeświadczenie, że Pekin w ogóle nie zamierza prowadzić prawdziwych rozmów z Dalajlamą, a ostatnie inicjatywy mają służyć wyłącznie kupieniu czasu⁸⁸. Jeśli w chwili jego śmierci będzie się toczył dialog, ChRL uzyska lepszą pozycję w wyścigu do rozpoznania następnego wcielenia. Powołano już nawet komitet, który przygotowuje się do wskazania XV Dalajlamy, co zdaje się potwierdzać obawy Tybetańczyków. Polityka zaangażowania jest zatem również ryzykowna. Jeżeli spełznie na niczym, idea pokojowego współistnienia w granicach chińskiego państwa zostanie skompromitowana, a następne pokolenie Tybetańczyków może nie być otwarte na tak umiarkowaną wizję.

⁸⁷ Goldstein, 1997, s. 116.

⁸⁸ Sperling (2002).

Z punktu widzenia ChRL negocjacje z Dalajlamą są zapewne tylko jednym z możliwych wariantów rozwiązania problemu Tybetu. W tej chwili Pekin całkowicie kontroluje sytuację i, w obecnych warunkach, może jeszcze długo wspierać gospodarkę regionu. Jeśli idzie o politykę, ma wolę i autorytarny system potrzebny do utrzymania stabilizacji choćby siłą. Na arenie międzynarodowej krytyka jego polityki w Tybecie jest ledwie drobnym zadrażnieniem w stosunkach z innymi państwami. W miarę bezpieczny klimat sprawia, że chińskim liderom wydaje się, iż mają mocną pozycję i mogą zajmować się sprawą Tybetu na własnych warunkach. Patrząc z dłuższej perspektywy, nie ulega jednak wątpliwości, że Pekin również stoi przed trudnymi decyzjami.

Jedną z opcji, którą z pewnością rozważają przywódcy ChRL, jest trwanie przy obecnej strategii przyspieszonego wzrostu gospodarczego w nadziei, że rosnący dostatek osłabi nastroje nacjonalistyczne i zwiększy akceptację chińskich rządów. Strategia ta opiera się na założeniu, że coraz zamożniejsi Tybetańczycy zaczną adoptować chińskie normy i stracą zainteresowanie zmianą status quo. Są jednak ważne przesłanki, by wątpić w jej skuteczność. Po pierwsze, rozwój spotęgował społeczno-gospodarcze nierówności w całym Chinach. W Tybecie przyniósł korzyści ułomkowi populacji, spychając większość rdzennej ludności poza margines rozpędzającej się gospodarki. Ponieważ ludzie ci patrzą na pogłębiające się nierówności przez okulary etniczne, głównym skutkiem szybkiego wzrostu był rozłam i napięcia na tle narodowościowym. Po drugie, masowa sinizacja Tybetańczyków wymagałaby ogromnych nakładów na edukację w całym regionie, czym władze nie wydają się w ogóle zainteresowane. Ponieważ do tej pory inwestowano przede wszystkim w kształcenie wąskiej elity, w wielu tybetańskich społecznościach na całym Płaskowyżu – po pięćdziesięciu latach rządów Pekinu – trudno znaleźć kogoś, kto mówiłby płynnie po chińsku. Ale nawet gdyby sytuacja w dziedzinie edukacji zmieniła się nagle w całym regionie, chiński system oświaty wcale nie musiałby osłabić nastrojów nacjonalistycznych. W rzeczy samej lepsze wykształcenie wydaje się budzić w Tybetańczykach większe poczucie tożsamości narodowej. Nowe pokolenie – dwukulturowe – okazuje coraz większą gotowość do publicznego informowania szerszego, chińskiego audytorium o problemach swoich rodaków.

Pekin może również rozważać wariant demograficznego zmiażdżenia populacji tybetańskiej. To integralny element historii chińskiej ekspansji w regionach granicznych. O możliwości „rozwiązania demograficznego” świadczyć ma przykład europejskiego osadnictwa w Ameryce. W przeciwieństwie do Europejczyków, którzy w tym celu musieli pokonać ocean, Chińczycy żyli jednak na granicy Płaskowyżu Tybetańskiego od tysięcy lat. Fakt, iż zaczęli imigrować do Tybetu dopiero w ostatnich latach, świadczy nie tylko o trudnych warunkach geograficznych, ale i naturalnych ograniczeniach potencjału produktywności. Znacznie lepszym porównaniem byłaby zatem nie Ameryka, lecz sowieckie zsyłki⁸⁹. W przypadku Syberii i Tybetu ludzi przesiedlano do odległych, niegościnnych regionów, do których nigdy nie ściągnęłyby ich mechanizmy rynkowe, z powodów politycznych. Na Płaskowyżu imigrację wywołało potężne subsydiowanie gospodarki lokalnej. Chińscy osadnicy świadczą usługi przede wszystkim opływającej w nowe dostatki administracji rządowej i partyjnej; w gruncie rzeczy nie wiadomo, czym mogliby się, produktywnie, zajmować, gdyby państwo nie było tak rozrzutne⁹⁰. Przykład sowiecki pokazuje, że sztuczny dostatek, który ściągnął imigrantów na Syberię, był niezwykle kosztowny – na krótką i długą metę – tak dla tego regionu, jak i całego państwa. Podobne wnioski płyną z ostatnich chińskich badań. Poważne zwiększenie populacji będzie miało tragiczne konsekwencje dla środowiska naturalnego i gospodarki Tybetu. Biorąc pod uwagę realia Mongolii Wewnętrznej, „rozwiązanie demograficzne” wymagałoby przesiedlenia milionów nie-Tybetańczyków, badania wykazały jednak, że w niektórych regionach populacja już jest zbyt duża, co powoduje nieodwracalne zniszczenie środowiska⁹¹.

Mimo ogromnych kosztów Pekin prawdopodobnie uznaje oba te warianty za najbardziej racjonalne i wskazane z możliwych. Alternatywa, polegająca na wynegocjowaniu rozwiązania z

⁸⁹ Hill i Gaddy (2003).

⁹⁰ Por. Fischer (2004a).

⁹¹ Wang Tianjin, 1998.

Dalajlamą, wymagałaby poważnego potraktowania żądań Tybetańczyków, którzy domagają się prawdziwego samorządu w zjednoczonej ojczyźnie. Jednocześnie chiński system monopartyjny wydaje się wykluczać możliwość autentycznego podzielenia się władzą z regionami. Ścieżka, którą najprawdopodobniej upodobał sobie Pekin, jest ryzykowna, ponieważ na skuteczną realizację strategii gospodarczej i demograficznej trzeba czasu, być może całych pokoleń. W międzyczasie region może zdestabilizować wiele nieprzewidywalnych czynników, bezpośrednio podsycając tybetański nacjonalizm lub pośrednio osłabiając władze centralne. Tak czy owak, nie zniknie zagrożenie wybuchem niepokojów etnicznych, a niestabilny Płaskowyż Tybetański może okazać się balastem dla państwa zabiegającego o wzmocnienie swojej pozycji na arenie międzynarodowej.

Choć wynegocjowanie porozumienia wydaje się obecnie poza zasięgiem, Pekin może faktycznie chcieć dialogu, widząc w nim jedną z metod unikania i rozładowywania konfliktów w Tybecie. Zaangażowanie Dalajlamy – umiarkowanego przywódcy o prestiżu historycznym i międzynarodowym – mogłoby zmienić percepcję chińskich rządów – tak w samym regionie, jak i na całym świecie. Co więcej, wiara, jaką jest darzony, sprawiłaby, że niepewny proces rozmów nie wymykałby się spod kontroli i cieszył poparciem Tybetańczyków. Zapewne największym problemem nie jest to, czy chińscy przywódcy zdają sobie sprawę z tej unikalnej sposobności, lecz to, czy zechcą podjąć ryzyko. Obecna inercja i konserwatyzm chińskiego systemu politycznego wydają się to wykluczać. O ile jednak Pekin może pozwolić sobie na odsuwanie innych drażliwych kwestii, okazja do wypracowania politycznego rozwiązania problemu Tybetu uzależniona jest od tego, jak długo będzie żyć Dalajlama.

Jeżeli obie strony mają rzeczywiście podjąć poważne rozmowy, muszą być temu całkowicie oddane. W tej chwili Chiny niewątpliwie prowadzą podwójną grę – z jednej strony rozmawiają z Dharamsalą, z drugiej nasilają represje polityczne w Tybecie. Strategia ta ma specyficzne konsekwencje, choćby sprzeczności w poczynaniach Frontu Jedności, który realizuje postawione przez siebie zadanie „dawania odporu Dalajowi”, podejmując jednocześnie jego oficjalnych wysłanników. Ciągłe represje w Tybecie biorą się przede wszystkim z lęku, że odkręcenie śruby może doprowadzić, jak w latach dziewięćdziesiątych, do wybuchu niepokojów etnicznych, nieuchronnie utrwalają jednak negatywny obraz Chin na arenie międzynarodowej i wywołują kolejne potępienia. To z kolei dyskredytuje dialog w oczach tybetańskiej diaspory i podkopuje wysiłki Dalajlamy, który zabiega o wynegocjowanie rozwiązania.

Aby wyrwać się z tego błędnego koła, Pekin musi dać wyraźne sygnały oddania idei dialogu. Pierwszym krokiem byłaby tu normalizacja stosunku do Dalajlamy w wymiarze publicznym i zakończenie wymierzonych weń kampanii politycznych. Władze musiałyby więc zrewidować oficjalne stanowisko z połowy lat dziewięćdziesiątych oraz wycofać się z polityki „potępienia” tybetańskiego przywódcy. Drugi warunek wstępny to legitymizacja procesu dialogu, a więc oficjalne przyznanie, że jest on toczony. Tylko w takich okolicznościach Dalajlama może odegrać konstruktywną rolę, budując poparcie swoich rodaków dla rodzącego się rozwiązania.

Jeżeli, jak można oczekiwać, rezultatem dialogu byłoby coś niespełniającego kryteriów „prawdziwej autonomii”, Pekin odniósłby oczywiste korzyści. Co jednak zyskaliby Tybetańczycy? W gruncie rzeczy jednym z największych problemów przywódców diaspory jest w obecnych okolicznościach sensowne wytłumaczenie racji zabiegania o dialog z Pekinem. Choć Dharamsala dąży do nawiązania rozmów w sposób spójny i zdyscyplinowany, musi jeszcze publicznie przedstawić pojęciowe ramy samego procesu kontaktów. Innymi słowy, do tej pory nie naszkicowała wizji politycznej, z której wynikałoby, jak służyć ma on osiągnięciu jej długofalowych celów. Bez spójnej teorii politycznej tybetańscy przywódcy niewątpliwie znajdują się w trudnym położeniu w trakcie rozmów. Jeśli na przykład, jak się powszechnie oczekuje, Dalajlama złoży symboliczną wizytę w Chinach w ramach owego procesu, Dharamsala będzie miała poważny problem z wytłumaczeniem Tybetańczykom, co w ten sposób zyskali. Ponieważ na horyzoncie nadal nie widać prawdziwego samorządu w Tybecie, musi znaleźć – co najmniej – inne uzasadnienie swego udziału w rozmowach.

Jeżeli Dharamsala ma kontynuować obecną politykę zbliżenia, jednym z możliwych celów przejściowych byłoby poszerzenie granic otwartej przestrzeni publicznej w Tybecie. Pekin musiałby więc

zacząć wycofywać się z polityki represji, łagodząc środki prawne i regulując mechanizmy, odpowiedzialne za opresyjną atmosferę w regionie. Uwolnienie się od wszechobecnego lęku pozwoliłoby Tybetańczykom na prowadzenie normalnej dyskusji publicznej o problemach lokalnych i większej autonomii. Gdyby kwestie te nie były spychane do podziemia, w szeroką rozmowę mogliby włączyć się tybetańscy urzędnicy, decydenci, przywódcy społeczności, nauczyciele, badacze, uczeni i autorytety z całego Płaskowyzu. Debata ta mogłaby dotyczyć spraw takich jak ochrona języka, prawo do ziemi, edukacja, urbanizacja, perspektywy gospodarcze regionów wiejskich i kontrola zasobów naturalnych. Tworząc mechanizmy systematycznego identyfikowania takich potrzeb, dialog między Pekinem a Dalajlamą byłby nie tylko strategią zmniejszania ryzyka dla strony chińskiej, lecz procesem kładącym podwaliny pod poważne negocjacje w sprawie przyszłości autonomicznego Tybetu.

Czas pokaże, czy obie strony faktycznie zechcą zaangażować się w proces dawania i brania. Ponieważ okoliczności wydają się nie sprzyjać poważnym negocjacjom, prawdopodobnie póki co będą nadal rozmawiać o rozmowach. Nie będzie to wcale jałowe. Przez dwadzieścia lat perspektywa prowadzenia oficjalnych rokowań dawała sposobność i strukturę, pozwalające na lepsze zrozumienie poglądów oraz ograniczeń drugiej strony. Co więcej, proces rozmawiania o rozmowach bez żadnych terminów końcowych pozwolił Pekinowi i Dharamsali – bez większej presji opinii publicznej – na oszacowanie ryzyka tudzież wyzbycie się wątpliwości, jakie mogło budzić zbliżenie. Oczywiście obie strony zadają sobie pytanie, co i w jaki sposób mogą zyskać na ostatniej rundzie kontaktów. Dla diaspory kwestią najważniejszą jest to, czy zdoła wiarygodnie zachować najważniejszy atut – legitymizację w postaci powrotu Dalajlamy – jeśli cały proces osiędzie na mieliźnie. Kwestia ta nabrałaby szczególnego znaczenia, gdyby tybetański przywódca zmarł w trakcie aktywnego dialogu. Dla Pekinu problem sprowadza się natomiast do odpowiedzi na pytanie, czy podjąć ryzyko polityczne w sprawie, która jeszcze się nie zmanifestowała. Alternatywą jest, ma się rozumieć, zagrożenie w postaci wybuchu niepokojów etnicznych po śmierci Dalajlamy. Choć w tej chwili trudno jeszcze spekulować o konsekwencjach ostatnich rozmów, nie ulega wątpliwości, że perspektywa dialogu nadal odgrywać będzie rolę kluczową, kształtując nie tylko stosunki między Pekinem a Dharamsalą, lecz także charakter samego konfliktu chińsko-tybetańskiego.

Bibliografia

- Carlson, Allen, 2004. *Beijing's Tibet Policy: Securing Sovereignty and Legitimacy*. Policy Studies 4. Waszyngton, East-West Center Washington.
- Cheng Changzhi, 1999. *Zhonggong Ruhe Tanpan* [Jak negocjują komunistyczne Chiny]. Tajpej, Shiyong Chubanshe.
- Dalai Lama, 1981. „Letter to Deng Xiaoping”. Za: *Dharamsala and Beijing: Initiatives and Correspondence 1981-1993*, 8-11. Dharamsala, Department of Information and International Relations, 1994.
- _____, 1991. „Address to Yale University”. Za: *Dharamsala and Beijing: Initiatives and Correspondence 1981-1993*, 47-53. Dharamsala, Department of Information and International Relations, 1994.
- Derong Tsering Dondup, 1995. *bDag-gi Re-smon* [Moje dążenia]. Dhartsedo [Kangding], Ganzi Tibetan Prefecture Archive Bureau.
- Fischer, Andrew M, 2004a. *Urban Fault Lines in Shangri-La: Population and Economic Foundations of Inter-ethnic Conflict in the Tibetan areas of Western China*. Working Paper No.42. Londyn, DESTIN and London School of Economics.
- _____, 2004b. *State Growth and Social Exclusion in Tibet: Challenges of Recent Economic Growth*. Kopenhaga, Nordic Institute of Asian Studies Press.
- Goldstein, Melvyn, 1997. *The Snow Lion and the Dragon: China, Tibet, and the Dalai Lama*. Berkeley, University of California Press.
- Hill, Fiona, i Clifford G. Gaddy, 2003. *The Siberian Curse: How Communist Planners Left Russia Out in the Cold*. Waszyngton, Brookings Institution Press.
- Hilton, Isabel, 1999. *The Search for the Panchen Lama*. Nowy Jork, Norton.
- Khetsun, Thupten, 1998. *dKa'-sdug 'og gi byung-ba brjod-pa* [Trudne życie]. Dharamsala, Sherig Press.
- Li Zhaoqing, 2003a. *Cajjing Shibao* [China Business Post], 19 listopada.
- _____, 2003b. „Zengshe shengfen, xingzheng quhua tigai tansuo jianjing” [Badania nad rolą prowincji regionów administracyjnych w reformie strukturalnej]. *Cajjing Shibao* [China Business Post], 29 listopada.
- Liu Junning, 2002. „Lianbang zhuyi: Ziyou zhuyi de daguo fang'an” [Federalizm: Liberalne rozwiązanie dla megapaństwa]. *Ziyou yu chengxu: Zhongguo xuezhe de guandian* [Wolność i porządek: Perspektywa chińskiego uczonego]. Pekin, Chinese Academy of Social Sciences Press.
- Medeiros, Evan S. i Fravel, M. Taylor, 2003. „China's New Diplomacy”. *Foreign Affairs*, listopad/grudzień.
- National Bureau of Statistics of China, 2002. *Statistical Yearbook of China 2002*. Pekin: China Statistics Press.
- Ngapo, Jigme, 1988. „Behind the unrest in Tibet”. *China Spring* 2, no.2 (styczeń/luty).
- Norbu, Dawa, 1991. „China's Dialogue with the Dalai Lama, 1978-1990: Pre-negotiation or Dead End?” *Pacific Affairs* 3.
- _____, 2001. *China's Tibet Policy*. Richmond, Curzon Press.
- Norbu, Dziamjang, 2002. „Szczyt tybetańsko-chiński z perspektywy Fistaszków”.
- Pan Yue, 2001. „Makeze zhuyi zongjiao guan bixu yu shi jujing” [Marksistowskie poglądy na religię muszą się z czasem zmienić]. *Huaxia Shibao*, 15 grudnia; „Nowa pozycja religii w Chinach: Marksistowski stosunek do religii musi podążać z duchem czasu” [w:] *Chrześcijaństwo i Kościół w Chińskiej Republice Ludowej*, Warszawa 2003
- Rabgyal, Ngawang, 1990. „An Overview of the Tibet-Russia Relationship”, *Tibetan Review* 25 (3): 10–13.

- Saunders, Kate, 2001. „Nowelizacja ustawy o mniejszościach narodowych”, Warszawa, HFPC, 13 marca. <http://www.hfhrpol.waw.pl/Tybet/TIN130301.html>
- Shakya, Tsering, 1999. *The Dragon in the Land of the Snows: A History of Modern Tibet Since 1947*. Nowy Jork, Columbia University Press.
- Sharlho, Tseten Wangchuk, 1992. „China's Reforms in Tibet: Issues and Dilemmas”. *The Journal of Contemporary China*, 1 (1): 34-60.
- Shen Kaiyun i Dama, 1997. *Toushi Dalai* [Przejrzeć Dalaję]. 2 t. Lhasa, Xizang Renmin Chubanshe.
- Smith, Warren, 1996. *Tibetan Nation: A History of Tibetan Nationalism and Sino-Tibetan Relations*. Boulder: Westview Press.
- Song Liming, 1998. „Reflections on the Seventeen-Point Agreement” [w:] *Tibet Through Dissident Chinese Eyes: Essays on Self-Determination*, red. Cao Chang-ching i James Seymour, ss. 55-70. Armonk, M.E. Sharpe.
- Sperling, Elliot, 2002. „Some considerations on the Tibet issue”. Congressional-Executive Commission on China, 10 czerwca.
- _____, 2004. *The Tibet-China Conflict: History and Polemics*. Policy Studies 7. Waszyngton, East-West Center Washington.
- Takla, Phuntsok T., 1995. *Mi-tshe'i byung-ba brjod-pa* [Życie]. t. 3. Dharamsala, Library of Tibetan Works and Archives.
- Tibet Information Network (TIN) i Human Rights Watch (HRW), 1996. *Odcinanie głowy węża: Tybet w latach 1994-95 – Więcej kontroli*. Warszawa, HFPC. <http://www.hfhrpol.waw.pl/Tybet/Snake.html>
- Van Praagh, David, 2003. *The Greater Game: India's Race with Destiny and China*. Montreal, McGill-Queen's University Press.
- Wang Lixiong, 1998. *Tianzang: Xizang de Mingyun* [Pogrzeb przez powietrze: Los Tybetu]. Flushing, Nowy Jork, Mingjing Chubanshe.
- Wang Tianjin, 1998. *Qingzang Gaoyuan Renkou yu Huanjing* [Populacja i środowisko naturalne Płaskowyżu Qinghai-Tybet]. Pekin, Zhongguo Zangxue Chubanshe.
- Wang Xiaoqiang i Bai Nanfeng, 1986. *Furao de Pingkun: Zhongguo Luohou Diqu de Jingji Kaocha* [Nędza wielu: Badania gospodarcze zacofanych regionów Chin]. Czengdu, Sichuan Renmin Chubanshe.
- Wang Yao, 1994. „Wizyta Hu Yaobanga w Tybecie”.
- Wang Yi, 2003. „Zhongguo xiangzhen de zizhi he xianzheng” [Autonomia chińskich miast i ograniczone rządy]. *Dangdai zhongguo yanjiu* [Współczesne badania chińskie], 83, no. 4.
- Wu Jiaxiang, 2001. *Tou Dui zhe Qiang: Daguo de Minzhuhua* [Wpatrując się w ścianę: Demokryzacja megapaństwa]. Tajpej, Shiying Chubanshe.
- Zhong Nanyuan, 2004. „Hu Jintao, Wen Jiabao and their Political Advisers”. *China Strategy*, 1 (30 stycznia), ss. 1-7.

Waszyngton, 2004

Taszi Rabgaj – doktorantka Uniwersytetu Harvarda; Ceten Łangczuk Szarło – były pracownik Chińskiej Akademii Nauk Społecznych, dziennikarz w Stanach Zjednoczonych.